Nr 26. Kraków 1 Lutego — Sroda. Rok 1865.

CZAS

Czas wychodzi codziennie rano o godz. 7ej (wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Miejscowa we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny **franco** do Administracyi „CZASU“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Biόro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: **we LWOWIE** w Ajencyi „Czasu“ p. ***Ignacy Hercok*** w rynku pod Nr. 238. — **w Wiedniu** p. ***A. Oppelik*** Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię **w Paryżu** p. ***L. Płonski.*** Boulevard du Prince Eugène, 95. — **w Hamburgu** pp. ***Haasenstein i Vogler*** — **w Frankfurcie** nad Menem ***p. Otto Molien*** — **w Lipsku** ***p. Henryk Engler*** — **w Wrocławiu:** ***pp. Jenke et Sarnighausen.***

Kraków 31 stycznia.

W uwagach naszych nad sprawozdaniem „o biegu sprawy włościańskiéj w Królestwie Polskiem“ przez *Inwalida* podanem, jedna towarzyszy nam ciągle obawa. Tylokrotnie już sprawa ta rozbieraną była w piśmie naszem w artykułach i listach, iż nie radzibyśmy się powtarzać zbytecznie. Wszakże i samo sprawozdanie o które idzie, jest powtórzeniem tego tylko, co dzienniki rosyjskie bezprzestannie zapowiadały i oznajmiały, lubo teraz z wyrazistszą jeszcze barwą niechęci, nienawiści nawet, i niestety, na wielu już dokonanych czynnościach o partym rezultatem. I nam przeto przyjdzie może przypomnieć, cośmy już dowodzili, zwłaszcza też w przedmiocie o służebnościach, któremi się trudni rozdział szósty sprawozdnia, bo tę część sprawy całéj, może najważniejszą, najbardziéj, jakby z umysłu, zabałamucono.

Myślą główną ukazów było: stworzenie niezawisłéj własności włościańskiéj, uwolnienie ziemi od wszelkiéj wzajemnéj zależności, zniesienie wszelkiego podzielnego posiadania, zgoła to co nazywają Niemcy *Grund und Bodenentlastung*. Ze słusznéj wychodził tu prawodawca zasady, że w nowym ustroju społeczeństwa własność gruntowa powinna być absolutną, niepodzielną. Stąd zniósł prawa emfiteutyczne, dzierżawy kolonialne, propinacyę, przyznał własność wnętrza ziemi, a na to wszystko powiedzieliśmy: dobrze. Zdawało się przeto, że odbierając dawnym dziedzicom kapitał obrotowy pod formą robocizny albo czynszu, że wskazując im w dalekiéj przyszłości obok zwiększenia podatków skromną indemnizacyę, zasada ta bezwzględnéj własności będzie i do nich zastósowaną; że będą mogli korzystać ze swego pastwiska, ze swego ugoru, ze swego lasu; że zaspokojenie niemi potrzeb zapewni im łatwość dostania rąk do pracy, których sama zapłata zbyt często dostarczyć nie może. Jeżli ukaz przyrzekł włościanom utrzymanie służebności, to prawodawca wiedział doskonale, co ów wyraz pod kodeksem obowiązującym w Królestwie Polskiem znaczy; wiedział, że służebności jawne i ciągłe tam tylko mogą być za prawnie uzasadnione uznane, gdzie tytuł do nich istnieje. Nie „dozwolenie“ zatem dowolne zbiórki czy pastwiska, odpowiednie patryarchalnemu stósunkowi może służebności utworzyć; nie „używanie“, bo tego rodzaju służebności jako niejawne i ciągłe przez przedawnienie nabyć się nie dadzą, ale jak powiedzieliśmy już dawno, a powtarzamy i dzisiaj: „tytuł prawny“.

Inaczéj zapatruje się na ten stósunek Komitet Urządzający w Królestwie Polskiem.

Gdziekolwiek włościanie oświadczą, a dziedzic przyzna lub nie przyzna, że mieli wrąb do lasu albo pastwisko, komisya takowe im przyznaje, a sprawozdanie, o którem mówimy, najwyraźniéj oświadcza, iż te „dogodności“ jako zapewniające byt włościan, przyznane im być powinny. Gdziekolwiek zaś dziedzice po oczynszowaniu „dogodności“ tych odmówili, mają być do zwrotu zmuszeni.

Jak nam wiadomo, Komitet opiera się na zasadzie prawa indemnizacyjnego galicyjskiego, które służebności poniekąd przyznało. Jakeśmy przed laty to ostatnie prawodawstwo oceniali, wiadomo. Nie mamy zamiaru kruszyć zań kopii. Ale indemnizacya galicyjska wychodziła z innéj zasady: uważała ona pańszczyznę nie jako czynsz, ale jako *praestatio operarum* (dostarczanie roboty), za którą włościanin był wynagrodzony gruntem i dogodnościami. Indemnizacya galicyjska płaciła całą wartość téj robocizny, poniekąd miała prawo żądać dla włościan gruntu i dogodności. Likwidacya ukazowa, jak art. 31 dowodzi, płaci tylko grunt; skądże zatem zasada, aby dziedzic dodawał darmo opał, budulec i pastwisko, często daleko więcej niż wartość pańszczyzny wynoszące?...

Pytają w sprawozdaniu: jak bez tego zapewniłby sobie włościanin potrzebę trawy i drzewa? — Jak? Tak jak każdy właściciel niemający wstępu do cudzego lasu i do cudzego ugoru; jak wszyscy mieszczanie drobnych miasteczek Królestwa, posiadający bez porównania mniej gruntów niż włościanie; jak wreszcie gospodarze tych wsi, w których dziedzice nie posiadają ani lasu, ani błonia. Przyznawać zatem pewnej klasie pewien rodzaj majątku, dla tego, że go potrzebuje, albo dla tego, że oburzyłaby się, gdyby go jéj nie przyznano, my nawzajem zapytamy sprawozdawcy *Inwalida:* jak się to nazywa?...

I dochodzi się wówczas do *absurdum*, które w tymże samym rozdziale sprawozdania w ustępie drugim postawiono, że naprzykład, gdy został wyrąbany las, w którym znajdują się służebności, Komitet *dozwala* właścicielowi dóbr wejść z włościanami w *dobrowolne układy* co do *zamiany* serwitutów!? I tak w praktyce komisarze rewirowi decydują! W miejscach, których z powodów łatwych do odgadnięcia nie wymieniamy, w powiatach Rawskim, Radomskim, Opatowskim, zobowiązano właścicieli, którzy temu ledwo lat kilka dobra kupili z lasem wyciętym, do kupowania dla włościan fury zbiórki tygodniowo, a rocznie dwóch sztuk budulca. W jednym z majątków, dzierżawionym przez sąsiada, dozwolono włościanom majątku dzierżawionego zbiórki w jego dziedzicznym lesie. Gdy pewien dziedzic znacznego majątku nad Pilicą, lat temu dwa, dokupił majątek bezleśny o trzy mile odległy, nowo nabytym włościanom dozwolono służebności w dawnym jego lesie!...

Słusznie więc nazwaliśmy „potworną“ własność przyznaną włościanom przez Komitet w Królestwie Polskiem, słusznie trwożą się nią sąsiednie kraje, jak tego artykuły *Gazety Krzyżowej* energicznie dowodzą. Widzi więc Europa, czego nie widziała, i my, którzy pierwsi przyjęliśmy z uznaniem prawodawstwo ukazowe z przekonania, a nie z żadnej stronniczej taktyki, jak się to *Inwalidowi* w komentarzach swych nad sprawozdaniem wpierać w nas podoba, — my pojmując prawodawstwo to w duchu, w jakim mogło wyjść z woli potężnego monarchy, nie powiemy, że obecne ustanowienie własności jest dziełem zdrowo obmyślonéj i sprawiedliwéj reformy, ale że jest dziełem fakcyi, która wie, do czego zmierza, ale niewie, dokąd dojdzie, jeżeli jéj mądrość władzy na czasie nie wstrzyma.

Pozostaje nam jeszcze kwestya komornicza i konkluzya.

KORESPONDENCYA CZASU.

Bielsk na Szląsku 26 stycznia.

(R.) Gdy takiego współczucia doznał i pociechę sprawił list z Prus Zachodnich, donoszący o tamecznem usiłowaniu moralno-naukowem, umieszczony w *Czasie* jakoś po pierwszych dniach stycznia b. r., nie omieszkuję donieść o podobnych staraniach i już skutkach z nich na naszym tu Szląsku mianowicie w Cieszynie i jego bliskich okolicach.

Wiadomości o tem, zebrane z kilku listów, podaję wiernie ze szczegółami, choć nieco skromnemi.

O Czytelni ludowej w Cieszynie założonej już dawno, bo w r. 1848, potem zamkniętej, a nareszcie przed kilku laty na nowo otworzonej, wiadomo już, komu nieobojętnem jest czytanie *Czasu* lub innych pism krajowych.

Tak otworzona Czytelnia od owego czasu jest w ciągłym ruchu, zyskuje współczucie, choć powolne, a przytem ztąd płynące w miarę tegoż powodzenie.

O skutkach wnosić z tego można, gdy biorą i czytają, gdy Dyrekcya ciągle zajęta, gdy się odbywają posiedzenia, gdy lud w tem smakuje, gdy wreszcie chętny bierze udział w przedstawieniach deklamacyjnych lub małych teatralnych sztukach.

Ale ciężkie teraźniejsze czasy i w tym zakładzie dają się uczuwać.

Dnia 21 stycznia b. r. odbyło się roczne zgromadzenie Czytelni owej w Cieszynie.

„Na wstępie — piszą mi w jednym liście — ucieszyłem się wielce, widząc, jak obywatele miejscy i włościanie wspólnie radzili i głosy zabierali nad tym zakładem swoim, rzeczywiście użytecznym i niezbędnym dla oświaty krajowej na Szląsku.“

Wydział zawiadowczy polecił jednemu z swoich członków odczytanie sprawozdania, które przedstawiało czynność Wydziału i starania jego o dobro Czytelni, a które z podziękowaniem powszechnem zostało przyjęte.

Z tego sprawozdania pokazuje się: że stan finansowy w upłynionym najbliżej roku był pomyślny, bo dochodami pokryły się wydatki; dalej, że księgozbiór znacznie się powiększył, gdyż oprócz nowych darów przybyły doń także książki zabrane w r. 1855 po rozwiązaniu ówczesnej Czytelni polskiej; następnie, że obecnie ów księgozbiór tak powiększony liczy około 2500 tomów; wreszcie że przy oddziale użytkowania z nich okazało się — co właśnie tym mętnym i trudnym przypisywać należy czasom — jako w ubiegłym roku znacznie mniej czytano.

Potem przystąpiono do wyborów. Chciano potwierdzić dawny Wydział. Żaden jednak z dotychczasowych jego członków — a nawet żaden z tych, którzy dotąd głównemi byli podporami Czytelni — nie chcieli przyjąć dalszego wyboru i obowiązków, co przykre na ogóle zebranych sprawiło wrażenie; był to niepocieszający objaw po zadawalniającem sprawozdaniu. Jakoż dotychczasowy prezes Dr Klucki podziękował za ten zaszczyt, wymawiając się póżnym wiekiem i słabością; inni wymawiali się różnemi zatrudnieniami jak w Ewangielii zaproszeni na wesele goście.

Najbardziej dotkniętem uczuło się Zgromadzenie, gdy pomiędzy usuwającymi się był i p. Paweł Stalmach redaktor *Gwiazdki Cieszyńskiej*, p. Stalmach, który dotychczas najgorliwiej starał się o przerzeczoną Czytelnię, który koło niej największe położył zasługi, tak iż bez niego prawie zaistnieć i istniećby nawet nie mogła.

P. Stalmach dawał powody swego wymawiania się takie, że te w przyszłości nawet bliskiej smutne rzucić mogą światło na stan istotny Czytelni: wyznał on bowiem, iż dotkliwe położenie finansowe jego redakcyi wprawia go w to krytyczne stanowisko, a tem samem zmusza do usunięcia się, a za to do zwrócenia wszystkich sił kwoli ratowaniu *Gwiazdki* od upadku; wyjaśnił następnie, że, gdy w poprzednich latach stan redakcyi polepszył się, to ofiarował wszelki ztąd zysk na korzyść Czytelni, a nadto, gdy sobie sprowadził pomocników do redakcyi, to starania swoje poświęcił jéj rozwojowi, udokładnieniu i trzymaniu w porządnym biegu.

Zgromadzenie oświadczyło gorące podziękowanie p. Stalmachowi nie tylko za składane korzyści z dochodów *Gwiazdki Cieszyńskiej* ale także za jego zachody i poświęcenia z czasu i pracy — z tem wszystkiem wszakże nie przyjęło jego usunięcia się.

Koniec końców z dawnego wydziału dwóch tylko pozostało: pp. Stalmach i Śliwka; a nowych wstąpiło trzech pp. Dr Fiszer, Odsterczyl i Tomanek. Kandydatem czyli jak tu mówią *namnikiem* na przyszłego prezesa jest Dr Fiszer.

Tak rzeczy te stoją dzisiaj.

Z tego wszystkiego widać, że od dobrego stanu *Gwiazdki Cieszyńskiej* zależał pomyślny stan Czytelni; że w miarę, jak się pierwszy pogorszał, drugi pośrednio zachwiewał się.

W jednym z listów wyczytuję: „Nam tu bardzo nierado, jesteśmy opuszczeni. *Gwiazdka Cieszyńska* słabnie na siłach, bo jéj z Galicyi bardzo mało co przychodzi — nie mówiąc już nic o tem, że ztamtąd nikt nic nie napisze; i stoi i stoi sama na kresach jak Mohort; ale co z tego będzie? chyba to, że Mohort był...“

Taki stan nasz tu na Szląsku, mianowicie około Cieszyna, pod pewnym względem; nie tyle może pochlebny jaki był opisany o Prusach Zachodnich.

Tymczasem dziękujemy tu wszyscy zdala p. Stalmachowi, że przyjął jeszcze wybór do Wydziału zawiadowczego Czytelni; prosimy go, aby *Gwiazdkę* naszą podtrzymywał. Tylko wytrwania! Nie wątpić, że Galicya przyjdzie w pomoc jéj, że pokrzepi i liczną przedpłatą i zasili niejednym artykułem, który nas podnosić będzie w tych cnotach, wierze, nadziei i miłości, jako jedynie do zbawienia wiodących.

W zakończeniu dodać muszę, że w numerze 4tym *Gwiazdki* ma ukazać się doroczne w krótkości ale w szczegółach przedstawione sprawozdanie o Czytelni ludowej, z którego Galicya będzie mogła powziąść wyobrażenie o usiłowaniach i owocowaniu choć z téj jednej strony, że, o ile pomogła, o tyle w dwójnasób wyciągnięto ztąd korzyści.

Wiedeń 30 stycznia.

— r. Już od jakiegoś czasu ciągle tu pojawia się pogłoska, że rząd nie zwoła szczuplejszej Rady i zamyśla wytłumaczyć to postępowanie niewykończeniem projektów tyczących się organizacyi sądownictwa. W formie bardzo stanowczej podał przed kilkoma dniami *Pest. Lloyd* tę wiadomość, która swym początkiem sięga właściwie czasu zwołania Rady pełnej, i naówczas, jak wiadomo, wielu znajdowała wiernych. Rzecz osobliwsza, że wiara ta nie wygasła w kołach bardzo bliskich Izby, tak, że nawet zawiłe zaprzeczenie, z jakiem wystąpiła dziś w wieczór *Gen. Correspondenz*, nie zdołało jéj osłabić. Przeciwnie w wspomnianych kołach mówią całkiem na prawdę o tem, że potrzeba będzie prosić rządu o więcej stanowcze i wyraźniejsze zapewnienie, aniżeli to, które zawiera rzeczony półurzędowy organ.

Oświadczenie zawarte w *Pesti Naplo* o stanowisku Deaka, dostawszy się dziś tu do wiadomości publicznej, zrobiło wielkie wrażenie we wszystkich kołach zajmujących się polityką. W progra-

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK PARYSKI.

Najważniejszym wypadkiem ubiegłego tygodnia jest skon Proudhona, który umarł w Passy d. 20 stycznia, licząc lat pięćdziesiąt sześć. Smierć jego sprawiła w Paryżu silne wrażenie.

Sławny socyalista należał do rzędu pisarzy jaskrawych oryginalnych, zuchwałych i paradoxalnych, którzy mają mało obojętnych czytelników a wielu wrogów i wielbicieli. Tych ostatnich Proudhon liczył tu sporo. Można powiedzieć śmiało, że ten wódz demokracyi wykarmił umysły mające znaczyć w przyszłości samolubno-racyonalną swoję ekonomią, przyprawioną truflami potężnej dyalektyki. Dziennik akademicki *Rive Gauche* wyszedł w czarnej obwódce z powodu śmierci ulubionego publicysty.

Ulotne brednie podpisane nazwiskiem Proudhona, które się ukazały pod koniec jego życia, a gdzie już znać posunięte do obłąkania działanie ducha sprzeciwieństwa, jaki stawał mu zawsze w poprzek dawnej jego sławy, której kamieniem węgielnym pytanie *Qu'est-ce que la proprieté?* a koroną *La Justice dans la Révolution et dans l'Eglise,* pierwsze i ostatnie dzieło, a z nich każde nabawiło autora trzechletniego więzienia.

Prześladowanie rządowe sprawiło swój zwykły skutek: ubrało w aureolę męczeństwa głowę, która była potężną, ale której wpływ niebył gromem mogącym obalić to, co porządkiem społecznym zowią.

Nieprzyjaciele zaszczycając Proudhona obawą i karą, na swoich barkach wynieśli go z tłumu i postawili na wyżynie, na którą przyjaciele możeby nigdy nie byli wnieśli tego syna kołodzieja, co, od abecadła począwszy, musiał sam sobie wszystko zdobywać szturmem na świecie, jako człowiek uczciwy a ubogi.

„Jestem ubogi, syn ubogiego — mówi Proudhon w swoich pamiętnikach — przepędziłem żywot z ubogimi i prawdopodobnie umrę ubogi. Cóż chcecie? pragnąłbym się zbogacić, i sądzę, że bogactwo jest dobra rzecz i przypada do twarzy każdemu, nawet filozofowi; ale jestem trudny w wyborze środków: tych, którychbym używał, nie dosięgnę. Z resztą, nic dla mnie nie znaczy zrobić majątek, dopóki są biedni. Pod tym względem, powiem jak Cezar: „Nic nie zrobiono, dopóki co jeszcze do zrobienia pozostaje.“

Sprawdziło się jego przewidzenie, bo umarł tak ubogi, że go nie miano za co pochować: Massoni złożyli się na trumnę.

Piotr Józef Proudhon urodził się w wiosce leżącej w górach niedaleko Besancon, 15 lipca 1809 r. z rodziny chłopskiej, która od wieków dostarczała Francyi rolników, rzemieślników i żołnierzy. „Liczę czternaście pokoleń chłopstwa — mawiał Proudhon — wymieńcie mi obecnie aby jedną szlachecką rodzinę, któraby posiadała tyluż przodków w swoim zakonie.

Pierwsze lata dziecinne Proudhon przebył na pastwisku z wołami, których pilnował za kawałek chleba.

Taką pozycyą społeczną cierpliwie znosił do lat dwunastu ten, który później miał nazwać własność kradzieżą. Podstarzawszy się, z rozkoszą nawet wspomina owe czasy.

Już wtedy kiedy uczęszczał do szkoły, gdzie i mitologii uczono, myślał sobie, że urząd pastuchów spełniali bogowie i pół-bogi. Apollo wygnany przez Jowisza pilnował trzody Admeta. Herkules był wolarzem, kiedy, jak opiewa mitologia, ciągnął za ogon krowy Geryona — a czy krowy prowadzić za głowę czy za ogon, to tylko różnica w postępowaniu tego, co je wiedzie. Herkules był tedy wolarzem. Byli i inni sławni. Ów Tityr, o którym wspomina Wirgiliusz, a który tak sobie winszował spokoju, pasał także krowy. Wszystko to ludzie niepospolici, a jednak życie pasterza przekładali nad inne... Musi ono mieć powaby...

Tak rozumował mały socyalista: i całkiem już pogodził się z losem, kiedy ojciec, chcąc zużytkować jego literackie skłonności, oddał go do drukarni i kazał się sposobić na zecera.

Tam mały Proudhon znalazł się w swoim żywiole: porzuciwszy sielankę, ujął czcionki całą garścią. Los zdarzył, że mu dano do składania ekonomiczną książkę — i od razu wpadł na swe powołanie. W dzień składał wyrazy a w nocy nad ich znaczeniem rozmyślał.

Wynikła z tego jego własna książka. W 1840 r. napisał „*Essai de Grammaire génerale*“, za którą to pracę akademia bezansońska przyznała mu trzechletnią nagrodę 1200 fr. fundacyi pani Isnard.

Pochwyciwszy skwapliwie tę niespodzianą pomoc Proudhon, udał się do Paryża, gdzie niebawem dał się poznać wyż wspomnionem dziełem *Qu'est ce que la Propriété?*“

Podczas kiedy ten granat pękał wśród Paryża, Proudhon gotował drugi: „*Avertissement aux propriétaires*“, którym poprawił strzał na grzbiecie mieszczaństwa. Zawezwany przed trybunały został jednak uniewinniony.

„*Système des Contradictions économiques*“ wydany w 1846 r. postawił Proudhona na świeczniku jeżeli nie Europy to całej Francyi liberalnej; z chlubą uznała go ona najoryginalniejszym i najsilniejszym z ekonomistów.

Niesiony w apoteozie, jako nadzieja i ozdoba ludu, założył dziennik *Le Représentant du Peuple* odznaczający się niepospolitym wigorem, bijący z siłą taranu we wszystko, co jeszcze we Francyi przeszkadzało do zrównania warstw społecznych.

Popularność Proudhona tak nagle rosła, że w czasie obiorów czerwcowych został obrany reprezentantem departamentu Sekwany ogromną liczbą 77,094 głosów.

Wtedy wszedł na trybunę i zaczął mówić. Istna burza w Izbie wybuchła. Wśród błyskawic paradoksów na przybytki święte padały gromy niespodzianych wyroków; grad słów raniących runął na plantacye starannie wyhodowane oddechem konserwatorów. Huragan w umysłach zerwał się taki, że już nie mogły rozróżnić dnia od nocy.

Rzeczpospolita nie zdolna od tego wichru zastawić się, jak niegdyś król Faraon Pyramidą, wsadziła reprezentanta do kozy.

Znana jest rola, jaką odegrał w Ciele prawodawczem; znane założenie dziennika i poroniona instytucya Banku Ludowego. Obarczony procesami i wyrokami sądowymi, uwięziony został dnia 4go czerwca 1849 roku. Pierwszy raz wyszedł z więzienia 25 grudnia tegoż roku na posiedzenie redakcyi dziennika *Peuple,* a drugi raz do merostwa, aby pojął żonę.

W więzieniu tem napisał *Spowiedź Rewolucyonisty,* oraz *Révolution sociale démontrée par le Coup d'Etat.*

Uwolniono Proudhona 4go czerwca 1852.

Manuel du Spectateur à la Bourse, krwawa satyra na spekulantów i spekulacye, wyszła po jego uwolnieniu. Następnie napisał ostatnie swoje dzieło *Justice dans la Révolution et dans l'Eglise,* za które skazano go powtórnie na trzy lata więzienia — niesłusznie. Książki takie nie powinny zasługiwać na uwagę trybunałów, bo nie są niebezpieczne. Zbyt excentryczne, ażeby były prawdziwie polityczne; zbyt oderwane, zbyt pełne sprzeczności, zbyt ciemne, żeby były zrozumiane; nie grupują ani jednają nikogo. Masy nie widzą w nich nic. Jednostki delektują się niemi jak miłą przerwą wydarzoną w jednostajności pory roku. Czytają karty zelżywe, grube słowa; patrzą na pękające race — dziwią się widząc ten lub ów wyraz wydrukowany wszystkiemi literami... śmieją się z tego przez parę dni — poczem, znowu po dawnemu zabiegają około życia powszedniego. Zacóż pozbawiać świeżego powietrza autora?

Proudhon, nie chcąc ponosić kary, uciekł do Belgii. Wróciwszy za amnestyą, ogłosił rzecz o *Konfederacyi Włoskiej,* utwór podyktowany całkowicie przez ducha sprzeciwieństwa, jaki podszepnął mu także wbrew powszechnej opinii zdania niegodne ani jego umysłu ani charakteru, przez który surowa prawość postawiła go pomiędzy pierwszemi obywatelami wolnego kraju.

Sprzeczności stanowią odwrotną stronę tego świetnego medalu.

Rzecz dziwna! Mimo zuchwałości języka i rewolucyjnej werwy stylu, mimo śmiałości jego pomysłów ekonomicznych, Proudhon był tem, co zowią *un homme d'Ordre.* Duch teologiczny, akademicki i municypalny jest mu wrodzony; nigdy nie pozbywa go się całkowicie, nawet wtedy, kiedy duch buntu podszeptuje mu te sprzeczności, które są duszą dzieł jego.

Ażeby zadowolnić ten podwójny instynkt porządku i buntu, który długo brużdził w jego ścisłym umyśle, Proudhon musiał wymyślić osobną dialektykę i szukał zawsze równowagi dwóch spraw sprzecznych.

Jego sposób pisania przypomina styl Ludwika Courrier. Taż sama w tonie wrzekoma dobroduszność, toż szyderstwo, afektacya wieśniaczej szorstkości; czasami, nawet taż sama nerwowa piękność stylu.

Z powodu tych sprzeczności i mięszanin, mimo objaśnień wynikających z czasu i namysłu, Proudhon dla ludzi logicznych i dla ludzi uczuciowych pozostał sfinxem. Jego to wina. Są słowa święte, podobnie, jak są święte kielichy w świątyniach, których brudzić nie wolno. Proudhon igrał z nimi — pomiatał narodami, stojąc w wyraźnej sprzeczności sam z sobą, gorsząc tych, którym swą obywatelską cnotą świecił przez chwilę.

Znał on sam w sobie te niekonsekwencye. W *Spowiedzi Rewolucyonisty* powiada: „Je suis un aventurier de la libre pensée — l'un des originaux de la revolution démocratique et sociale.“

Prawdy tej definicyi siebie samego aż nadto dowiódł ów szermierz sprawiedliwości, ów mściciel pokrzywdzonych, depcząc ostatniemi czasy niemiłosiernie słabych, pastwiąc się okrutnie nad zwyciężonymi. . . . .

Mając w uszach fałszywy akord tych elukubracyj, a przed oczyma grób świeży tego co je ogłosił — możemy tylko, kończąc tę wzmiankę o człowieku sławnym, wyrzec w imieniu sponiewieranego narodu słowa podobne tym, które Chrystus wyrzekł, patrząc na ludzi, co go krzyżowali: Panie, odpuść mu, bo nie wiedział co mówił.

Prócz Proudhona, demokracya francuska straciła jeszcze dwóch mężów, których wysoko ceniła: pułkownika Charras i Karola Paya.

Pierwszy, żołnierz i dziennikarz, odznaczył się w rewolucyi lipcowej. Był jednym z reprezentantów Algeryi i współpracownikiem *Nationala.* Po rewolucyi lutowej zastępował przez chwilę jenerała Cavaignac. W r. 1848 i 1849 obrany reprezentantem narodu zajaśniał darem wymowy. Aresztowany w nocy 2go grudnia, został jeden z najpierwszych wydalony z Francyi. W Belgii wydał znakomitą książkę pod tytułem: *La Campagne de Waterloo.* Później zamieszkał w Bazylei (Bâle), gdzie zajmował się pracami historycznemi dotyczącemi wojen pierwszego Cesarstwa. Zostawił pono przysposobiony do druku tom o *Kampanii Lipskiej.*

Paya umarł w Nicei. Uważają go w Paryżu za jednego z najtęższych żołnierzy demokracyi. Rozpowszechniał on jej pojęcie za pomocą dzienników. Najprzód w Tuluzie wydawał *Emancypacyą;* później w Paryżu *Esprit public.* Oba te dzienniki miały być redagowane z wielkim talentem. Obecnie Paya należał do redakcyi *Siecla.* Dziennik ten wysłał go jako korespondenta do Włoch podczas wyprawy Garibaldego. Długo więz-

mie tem stronnictwa, na którego czele stoi Deak, trudno dopatrzeć się gotowości do ustępstw i pogodzenia się, jakiej według zdania pewnych sfer należało się spodziewać. Przeciwnie program ów kładzie taki sam silny nacisk, jak w uchwałach sejmu z r. 1861 na to, co centraliści nazywają „opieraniem się na pozorze", t. j. na ścisłe trzymanie podstawy prawnej, jeżeli nie co do formy, to pod względem samej rzeczy.

Odpowiedzialny redaktor dziennika *N. fr. Presse* założył rekurs przeciw tak zwanemu przedmiotowemu skazującemu wyrokowi, czyli po prostu przeciw orzeczonemu przez sąd krajowy wiedeński nakazowi zabrania numeru za artykuł o sprawie posła Rogawskiego. Redaktor żąda wytoczenia sobie procesu i wyroku „podmiotowego", czyli dotykającego samej jego osoby, w razie jeźli dochodzenie sądowe i ostateczna rozprawa wypadłyby dla niego niekorzystnie. Jest to krok ważny ze względu na zasadę wolności drukowej w Austryi.

Kraków 30 stycznia. Cesarz Jmć zamianował dotychczasowego nadzwyczajnego profesora chemii przy uniwersytecie lwowskim Dra Leopolda Pebala zwyczajnym profesorem tego przedmiotu przy uniwersytecie w Gracu.

— Tutejsza namiestnicza Komisya ogłasza co następuje:

Na mocy reskryptu c. k. ministeryum stanu z 13go grudnia 1864 do l. 8276 przyzwolił Cesarz Jmć postanowieniem z 6go p. m. na rozpisanie rozkładu podatku krajowego na rok słoneczny 1865 z 51% stałych podatków z zastrzeżeniem w swoim czasie oznaczenia zgodnego z konstytucyą.

Podaje się to do powszechnej wiadomości z tym dodatkiem, że ogłoszenie tyczącego się powyższego okresu rozkładu podatku na właściwe cele krajowe, a względzie na fundusz krajowy, wyda dla całego kraju c. k. namiestnictwo lwowskie.

Wiedeń 30 stycznia. Po pięciotygodniowem oczekiwaniu nadeszła wreszcie do Wiednia w dniu wczorajszym odpowiedź pruska na depeszę austryacką z dnia 21 grudnia r. z. Zanim ją jeszcze p. Bismark był odebrał, polując, jak wiadomo, w owe czasy w lasach pomorskich, przepowiadano, że odpowiedź jego nie będzie stanowczą ale przewlekającą. Charakterystycznem jest, że dziś po upływie pięciu tygodni, w czasie których Wiedeń gościł w swych murach jednego z najprzedniejszych członków królewskiej rodziny, opinia nie innej wyczekuje treści owej depeszy.

Tymczasem na innem polu spostrzegamy pewne objawy, które również nie świadczą, aby przymierze austryacko-pruskie od czasu owej depeszy z d. 21 grudnia a szczególnie po odwiedzinach księcia Karola nowych sił nabrało.

Mimo urzędowego bowiem zaprzeczenia Gazeta giełdowa berlińska, w sprawach handlowo-politycznych zwykle wybornie poinformowana, obstaje przy swojem pierwotnem doniesieniu, iż rokowania w Berlinie między Austryą a Prusami w sprawie handlowej i celnej bliskiemi są zerwania. Prawdą jest tylko według tegóż dziennika, iż porozumienie nastąpiło względem wszystkich pozycyj z wyjątkiem kilku, które traktowały o cła na wina podrzędniejszych gatunków, lecz właśnie te pozycye stały się przyczyną zerwania: austryacki pełnomocnik oświadczył bowiem stanowczo, iż odrzucenie propozycyj austryackich względem cła na wina pociągnie za sobą zerwanie układów. W ostatnich dniach br. Hock na dwukrotnem posłuchaniu u ministra skarbu p. Bodelschwinga wyłuszczał otwarcie stanowisko rządu austryackiego w tej sprawie, objawiając ubolewanie swoje, gdyby i tym razem, rozbiły się układy: lecz oba razy otrzymał odpowiedź stanowczo odmowną. W tych dniach br. Hock oczekiwanym jest w Wiedniu z powrotem.

— Z wiadomości parlamentarnych zapisujemy tu następujące:

Według *O. D.-Post* minister sprawiedliwości udzielił kilku posłom wielce pożądanej wiadomości, iż pierwsza propozycya, którą przedłoży ściślejszej Radzie państwa zaraz po jej powstaniu, będzie nowa organizacya sądowa, która według zapewnienia p. ministra ma się prawie dosłownie zgadzać ze słynną organizacyą z roku 1850. *O.-D.-Post* powątpiewa, aby Dr Hein pragnął nową organizacyę na modłę owej z roku 1850 ukształcić.

Na posiedzeniu wydziału finansowego w sobotę wykreślono z budżetu ministerstwa sprawiedliwości kwotę 9,510 złr., żądaną na przyrządzenie gmachu sądowego w Tarnopolu. Postanowienie to wydziału uprzedziły burzliwe rozprawy, w których się wykazało, iż nadmiar czynności sądu wojskowego w Tarnopolu wymaga rozszerzenia gmachu sądowego.

Do wychodzącego w Gracu dziennika *Telegraf* donoszą z Wiednia, iż kwota, którą ministerstwo gotowe było wykreślić z budżetu dla usunięcia deficytu z zarządu bieżącego pod warunkiem przyznania sobie prawa przenoszenia, i bezzwłocznego wzięcia pod obrady budżetu na rok 1866, wynosiła 18½ milionów. Hr. Vrints zamierza według doniesienia tegoż dziennika ponowić swój wniosek w Izbie.

— Według wykazu sporządzonego przez zarząd pocztowy, obejmującego 38 stronnic bitego druku in quarto, w r. 1864 wydano i ogłoszono w Austryi nie mniej jak 1802 rozporządzeń, odnoszących się wyłącznie do zarządu pocztowego.

— W tych dniach przybyła do Wiednia deputacya rumuńska pod przewodnictwem arcybiskupa Szaguny w celu złożenia N. Panu podziękowania Rumunów w Węgrzech i w Siedmiogrodzie na ustanowienie odrębnej metropolii grecko-oryentalno-rumuńskiej. Deputacya przyjmowaną ma być w poniedziałek przez N. Pana na osobnem posłuchaniu. Zaraz po przybyciu arcybiskup Szaguna złożył wizytę węgierskiemu kanclerzowi nadwornemu. Na kilka dni przed podjęciem owej podróży do Wiednia arcybiskup Szaguna otrzymał był list od patryarchy serbskiego Samuela Maszirewicza, w którym ten niegdyś zwierzchnik br. Szaguny składa mu życzenia swoje z powodu otrzymania godności metropolity. „Święta Bożego Narodzenia — pisze metropolita serbski — nie mogły sprawić droższej radości naszemu kościołowi, naszemu duchowieństwu, naszej wierze prawowiernej, jak donosząc nam o spełnieniu życzeń naszych jednowierców Rumunów, przez ustanowienie dla nich osobnej metropolii."

— W sprawie węgierskiej możemy zapisać fakt niemałego znaczenia: po czterech latach niczem nieprzerwanego milczenia Deak głos zabrał, a zabrał tylko dla tego, aby odeprzeć potwarcze przypuszczenia, iż gotów jest krok za krokiem opuszczać dotychczasowe stanowisko. Przed niejakim bowiem czasem *O. d. Post* w artykule pod napisem „do kwestyi węgierskiej" taką myśl podsunęła Deakowi.

Otóż ostatni numer *Pesti Naplo* przynosi odpowiedź Deaka na ów artykuł, będący zarazem wymownym programatem najpotężniejszego w Węgrzech stronnictwa. Odpowiedź owa brzmi w całej osnowie, jak następuje:

„W artykule *O. d. Post* przytoczona jest rozmowa, którą miał mieć Deak z pewną osobą należą w r. 1861 do stronnictwa rezolucyi.

Deak rozmawia często o bieżących kwestyach politycznych, i wydaje swój sąd o rzeczach bez ogródki, gdyż nie czyni wcale tajemnicy ze swego zapatrywania się.

Bez wątpienia rozmawiał i z tymi ze swych przyjaciół, którzy w r. 1861 do stronnictwa rezolucyi należeli.

Gdy w kołach prywatnych bywała mowa o mającem nastąpić zwołaniu sejmu i o możebności odnośnych do tego oktrojowań, Deak nieraz wypowiedział jako swoje stanowcze zdanie, iż:

wszelkie oktrojowanie byłoby nowem naruszeniem konstytucyi, i w niwecz obracałoby możliwość przyjaznego zagodzenia sporu z zadowoleniem obopólnem, gdyż sejm powołany drogą oktrojowania nie byłby ani prawnym ani konstytucyjnym, a tem mniej uprawnionym do stanowienia ustaw prawomocnych.

Gdyby mimo tego jednak oktrojowania takowe nastąpić miały, gdyby sejm powołanym został trybem sprzecznym z konstytucyą — to i wówczas nawet byłby gotowym przyjąć wybór wypadły nań zaufaniem narodu i zająć krzesło reprezentanta narodu, gdyż „szczególniej w czasach tak trudnych nie możemy opuszczać narodu."

Nie uczyniłby jednak tego w tym celu, aby w sejmie tą drogą powołanym wziąść udział w ostatecznem nadaniu ustaw, lecz tylko dla tego, aby zabrać głos w imieniu i w interesie narodu, aby być w możności oświadczenia wspólnie z stronnikami swymi N. Panu, iż tylko drogą konstytucyjną można mieć nadzieję osiągnięcia pożądanego celu, a droga konstytucyjna tylko w takim razie nie zostanie opuszczoną, gdy wszystkie punkta i warunki ugody zasadniczej, *sankcyi pragmatycznej*, zachowanemi zostaną.

Owe frazesa jednak, które Deakowi wkładają w usta, np. o możliwem wyparciu z połowy, z dwóch trzecich lub z dziewięćdziesiątych cząstek podstawy prawnej, o wchodzeniu przez okno i tak dalej — mogą być sobie bardzo piękne, lecz nie były powiedziane.

Mylne a przekręcone są równie słowa, które autor owego artykułu o złożeniu przysięgi przytacza.

Mówi bowiem, iż, gdy ów członek z stronnictwa rezolucyi, z którym Deak prowadził rozmowę, zadał pytanie: jakby sobie począć należało, gdyby zażądano od członków sejmu złożenia przysięgi, tak jak to ma miejsce w Siedmiogrodzie? Deak odpowiedział, iż w takim razie postawiłby żądanie, aby w razie przysięgi wymieniono wszystkie owe prawa, które zatwierdził dyplom październikowy. To nie będzie mogło być odmówionem, a wówczas i on złoży przysięgę.

W obec tego błędnego przedstawiania rzecz ma się inaczej.

Deak oświadczył co do owej przysięgi, iż dotychczas nie było u nas zwyczajem składanie przysięgi na sejmie, i że nie widzi ani potrzeby ani konieczności takowego kroku.

Gdyby jednak mimo tego zażądano złożenia przysięgi, złoży on tylko taką przysięgę, w której, obok wierności dla monarchy, wspomniana będzie również wierność dla konstytucyi, w której poseł również do tego musiałby się zobowiązać, iż staraniem jego niezłomnem będzie obrona sankcyi pragmatycznej, samodzielności konstytucyjnej i niepodległości krajowej, i to we wszystkich częściach, wszelkiemi środkami, któremi rozrządzać może. To atoli nie mogłoby być odmówionem.

Deak nie czyni różnicy między owemi prawami, które zatwierdził dyplom październikowy, a temi, których nie zatwierdził, gdyż jego zdaniem, już taka klasyfikacya ustaw byłaby przeciwną konstytucyi.

Deak nie wspomniał nawet o dyplomie październikowym, a w tym sensie nie mógł wcale o nim wspomnieć, gdyż stoi on niezmiennie na owej podstawie prawnej, którą wyłuszczyły oba adresy sejmowe z r. 1861; owe adresa zaś dyplomu październikowego również nie uważały za przyjmowalny.

Spisujemy to według własnych słów Deaka, a do niniejszej deklaracyi jesteśmy przezeń upoważnieni."

Królestwo Polskie.

Warszawski policmajster jenerał baron Frederiks ogłosił rozporządzenie pod dniem 25 stycznia, iż zamiast jego samego, policmajstrowie okręgowi w mieście mogą każdy we właściwym okręgu wydawać bilety dla osób udających się za pogrzebem i „mających prawa odprowadzenia ciał zmarłych na cmentarz." Rozporządzenie to mówi jednak, że tylko krewni mogą odprowadzać zwłoki na cmentarz!

— Z *Birż. Wied.* dowiadujemy się, że w publicznych zakładach szkolnych okręgu naukowego kijowskiego znajdowało się w 1864 r. 9,938 uczniów i 1,660 uczennic; a w okręgu naukowym wileńskim 5,782 uczniów i 866 uczennic. Z liczby tej przypada na 11 gimnazyów w okręgu kijowskim 4,507 uczniów, a na 13 gimnazyów w okręgu wileńskim 2,688 uczniów. W 1863 było w gimnazyach okręgu wileńskiego 5,254 uczniów, a sam dziennik pomieniony rosyjski przypisuje ten ubytek uczniów wypadkom politycznym. W samej więc Litwie ubyło o połowę uczniów gimnazyalnych.

Rosya.

Korespondent moskiewski do berlińskiej *Nat. Ztg* donosi o moskiewskim dzienniku *Mosk. Wiedomosti* następujące szczegóły:

„*Mosk. Wiedomosti* miały w ostatnich czasach do walczenia z wielu przykrościami. Mniej więcej od pół roku zaprowadzono nowe postępowanie cenzuralne, na mocy którego nakładają za przestępstwa drukowe kary pieniężne. A ponieważ *Mosk Wiedomosti* bardzo ostro napadały na system rządowy w Polsce przed zamianowaniem hr. Berga, ponieważ nacierały na ministra oświecenia, a zresztą i na inne wykreślania cenzorskie nie wiele zważały, przeto obłożono je niemałemi karami pieniężnemi, które w końcu doszły do takiej wysokości, że Katkow i Leontiew zagrozili uchyleniem się od redakcyi, jeżeli im nie pozostawią większej wolności pisania. Jednak pogróżka ta pozostała, jak słychać, bez skutku; a teraz miał senat uniwersytecki (*Wiedomosti* są własnością uniwersytetu) udać się z prośbą do ministra za redakcyą. Ponieważ senat uniwersytecki sam wykonywa cenzurę nad pismami wydawanemi przez swych członków, a do roku 1852 miał cenzurę i nad rzeczonym dziennikiem, przeto prosi teraz ministra, aby mu znów polecił urząd cenzora. Dawniej mianował i opłacał uniwersytet redaktorów, wszyskie zaś dochody z dziennika wpływały do kasy uniwersyteckiej. Od r. 1852 podlega dziennik centralnej władzy cenzuralnej, a dopiero od kilku lat wydzierżawił uniwersytet dziennik wraz z drukarnią i odlewarnią za 75,000 rubli profesorom uniwersyteckim Katkowowi i Leontiewowi, z których ostatni dotąd jeszcze jest profesorem. Dodać jeszcze należy, że *Wiedomosti* są reprezentantem opinii skrajnego rosyjskiego stronnictwa, którego znany Katkow jest głową.

Prusy.

Według telegramu przesłanego przez bióro Wolfa odpowiedział król na adres Izby wyższéj w sposób następujący:

„Dziękuję Izbie wyższéj za ponowiony objaw jéj sposobu myślenia, który w adresie podanym Mi przez panów znalazł pod względem formy i treści tak piękny wyraz. Rozumie się samo przez się, że z wdzięcznością uznaję czyny wojenne Mojéj armii; ale i na innych polach zarządu publicznego zrobił rząd Mój w przeszłym roku wiele, co podniosło Prusy na stopień powagi w Europie, jaka odpowiada ich potędze.

Z przyjemnością dowiedziałem się, że Izba wyższa z wdzięcznością oceniła tę dzielność Mojego rządu. Ale jestem także przekonany, że wdzięczność tak za pełne chwały zachowanie się wojska jak i za skuteczne usiłowanie Mojego rządu żyje także i w Moim narodzie; a to właśnie przekonanie sprawia tak wielkie zadowolenie Mojemu sercu. Najlepszem zaś przy tem jest to, że wszystko, co się zrobiło, zrobiło się na podstawie, która jedynie za błogosławieństwem bożem nadaje byt i trwałość, na podstawie bojaźni bożéj.

Bojaźń boża ożywiła wojsko, z niéj wypłynęło gotowe do ofiar współczucie, którego tak gorąco i gorliwie dowiódł naród walczącemu wojsku.

Jest Mojem najszczerszem życzeniem, aby spór zachodzący między Moim rządem i częścią reprezentacyi krajowéj został załagodzony.

W mowie tronowej uprzedziłem reprezentacyą krajową, teraz na nią kolej, aby mnie uprzedziła. To zaś, com ze względu na to załagodzenie powiedział z tronu, zachowam niewzruszenie, albowiem sumiennie staram się zrobić to wszystko, co się da pogodzić z pomyślnością kraju.

Przy tem Mojem usposobieniu mogę ufać, że niezgoda, która wprawdzie jeszcze panuje, wkrótce zostanie usuniętą. Wyraźcie panowie Izbie wyższej, szczególniej wnioskodawcom Moje królewskie podziękowanie za wręczony Mi adres."

— Komisya budżetowa berlińskiej Izby poselskiej miała dotąd trzy posiedzenia. Na pierwszem urządziła się, na drugiem podali Virchow i Saucken wnioski, z których zdawał sprawę poseł Forbenbeck na posiedzeniu poniedziałkowem a z kolei trzeciem. Ze strony rządowej obecny był tajny radzca skarbowy Mölle, który już od dawna jest poniekąd jeneralnym komisarzem ministeryum skarbu. Referent zamknął swe sprawozdanie następującemi przez komisyą budżetową przyjętemi wnioskami:

„Komisya budżetowa raczy uchwalić:

I. Aby najpierw zdano ogólny raport Izbie o przedłożonem projekcie budżetu, w którymby zarazem zbadano ze szczególniejszem uwzględnieniem proponowanego w przedłożonym projekcie znacznego podniesienia dochodów państwa także równocześnie przedłożone projekta do ustaw tyczących się przyzwalania pożyczek;

a) czy skargi dające się słyszeć we wszystkich klasach ludności na niezwykłe i ciągle wzrastające wytężanie możności płacenia podatków są uzasadnione;

b) na przypadek, jakie są środki i drogi zaradzenia tym skargom albo zapobieżenia im na przyszłość;

c) czy zaradzono przez słuszne rozdzielenie środków publicznych często słyszeć się dającym i bardzo pilnym potrzebom pojedynczych gałęzi zarządu.

II. Aby z zastrzeżeniem uchwały o obradowaniu nad wojskowym budżetem, równocześnie zajęto się w komisyi obradami nad resztą szczegółowych budżetów; uchwały zaś względem oznaczenia dochodów i przyzwalania na wydatki, aby zapadały tylko tymczasowo z zastrzeżeniem sobie późniejszego zajęcia się niemi.

III. Aby zażądano od królewskiego rządu przedłożenia komisyi wydanych w r. 1863 i 1864 względem podatku od budynków ogólnych ministeryalnych rozporządeń i wypracowanych przez ministerstwo memoryałów.

IV. Aby ze względu na to, że zapowiedzianego w mowie tronowej wykazu kosztów wojennych spodziewać się można dopiero po ostatecznem zamknięciu przeszłego roku, zatem najwcześniej z końcem marca 1865 r., zażądano od król. rządu wyjaśnienia co do tego, jakie zmiany zaszły w skutek prowadzonej wojny w istniejących środkach państwa, szczególniej zaś, czy i jakie sumy wzięto ze skarbu publicznego.

Podczas rozpraw nad tym wnioskiem oświadczył komisarz rządowy radca Mölle na I:

Przeciw zdaniu ogólnéj sprawy Izbie nie ma nic do zarzucenia; należy to do wewnętrznych spraw komisyi, do których rząd się nie miesza.

na III. Do obliczenia udzielenia instrukcyi tyczącéj się podatku od budynków, nie jest on wprawdzie upoważniony; jednak nie nie wątpi, że minister skarbu upoważni go do tego.

na IV. Ile wojna kosztowała, tego nie wie komisarz i dla tego nie umie o tem nic powiedzieć, również i o tem, czy na to brano środki w części ze skarbu publicznego; ale zapyta się ministra skarbu, czy zechce w tym względzie dać wyjaśnienie. Komisarz uważa za rzecz niemożliwą obliczenie już teraz kosztów wojennych. Jeżeli wskazywano na Austryą, któréj rząd już przed kilkunastu tygodniami przedłożyć miał ostateczny wykaz kosztów, to będzie to według zdania p. Möllego zapewne tylko tymczasowe a nie całkiem dokładne i wyczerpujące obliczenie.

Komisya budżetowa przyjęła cztery wnioski swojego referenta, do których przyłączyli się posłowie Virchow i Saucken. Sprawozdawcami do do Izby wybrani zostali Forkenbeck, Michaelis, Hoverbeck, Twesten i Reichenheim, który porozumieć się mają z referentami nad budżetami szczegółowymi. Do ogólnego sprawozdania w Izbie upłynie jeszcze ze trzy tygodnie.

— W dziennikach pruskich czytamy następujące rozporządzenie pruskiego ministra spraw wewnętrznych do rządów królewskich:

„Z powodu papieskiéj encykliki do biskupów polskich założyli wpływ mający duchowni francuscy w Paryżu pod tytułem „Zakład katolicki dla Polski" stowarzyszenie, które ma na celu niesienie pomocy polskim katolikom, ochranianie ich przed prześladowaniem rosyjskiem, podtrzymywanie ich odwagi i utwierdzanie ich w nadziei lepszéj przyszłości. Przywodniczący temu stowarzyszeniu L. G. Segur, prałat papieskiego dworu i kanonik ces. kapituły św. Dyonizego (St. Denis), stara się najpierw o rozpowszechnienie tego stowarzyszenia po wszystkich francuskich dyecezyach, a potem i po innych katolickich krajach. Że stowarzyszenie to nietylko religijny lecz i polity-

---

ziony we Francyi za swoje opinie polityczne, postradał zdrowie — a kiedy przyszła amnestya już nie mógł z niej korzystać i zdala od Paryża życia dokonał.

PRZYGODY W MEKSYKU.

(Ciąg dalszy).

XII.

Don Cosme Rosales.

— Chwała Bogu, kapitan ocalony! — zawołał Lincoln.

Do koła mnie stało kilkunastu ludzi w wodzie powyżej pasa. Nawet mały Jack, któremu tylko wierzchołek furażerki wystawał ponad wodę, utopił walecznie ośmnasto-calową swoją szablę w cielsku zabitego kajmana. Na ten widok nie mogłem się wstrzymać od śmiechu.

— Prawda, ocalony — rzekłem, odetchnąwszy głęboko — ocalony, ale też wielki już był czas!

— Usłyszeliśmy twój wystrzał, kapitanie — odezwał się Lincoln — a ponieważ pomyślałem sobie, że nie strzeliłeś bez przyczyny, wziąłem więc kilku towarzyszów i przybiegliśmy tutaj.

— Dobrześ zrobił, mój sierżancie; ale gdzież są....

To mówiąc, spojrzałem w stronę, gdzie przed chwilą stały dziewczęta: teraz nie było tam już nikogo.

— Jeżeli kapitan mówisz o kobietach, które stały na brzegu — rzekł Chane — to one zniknęły tam między drzewami. Na świętego Patryka! brunetka ładna dziewczyna! Oczy ma zupełnie takie jak kreole z Demerary.

Wyszliśmy na brzeg i żołnierze wzięli się do ocierania broni.

W tej chwili Clayley przybywał na czele reszty oddziału.

— Na Jowisza — zawołał — nie będzie z czego napisać buletynu. Ze strony nieprzyjaciela jeden tylko zabity, a z nas nikt nawet nie ranny. A! prawda! ktoś z naszych nie w szczególnym jest stanie.

— Któż taki? — zapytałem.

— Któżby, jeżeli nie gruby Blossom.

— Ale gdzież on się podział?

— A Bóg to raczy wiedzieć. Ostatni raz widziałem go, jak się chował za jakąś kupę gruzów, i kto wie czy teraz nie jest w drodze ku obozowi. Jeżeli nie, to chyba dla tego, że się bał zabłądzić. Ale cóż ja to widzę!...

I Clayley począł śmiać się jak szalony, a i mnie, przyznam się, trudno się było wstrzymać od śmiechu, zwłaszcza że spojrzawszy w kierunku wskazanym przez porucznika, zobaczyłem jakiś przedmiot błyszczący, w którym na pierwszy rzut oka poznałem purpurową twarz majora.

Siedział on za gęstwiną bananów i patrzał pomiędzy liście z miną najwyższy przestrach zdradzającą. Korpus jego cały był schowany i widać było tylko twarz świecącą jak księżyc w pełni, do którego podobna była i blaskiem i okrągłością. Dla większego jeszcze podobieństwa z tą gwiazdą nocy, policzki jego pokryte były od strachu czerwonemi i białemi plamami, wybornie naśladującemi plamy na księżycu.

Gdy nareszcie ujrzał o co chodziło, wyszedł z krzaków i zbliżył się do nas, sapiąc jak słoń, z dobytą szablą, którą groźnie potrząsał.

— Głupstwo! — zawołał przyszedłszy na brzeg sadzawki. — To to cała historya? — zapytał, wskazując na kajmana. — Myślałem, że z żółtemi skórami mamy przynajmniej do czynienia!...

— Nie, majorze, nie byliśmy tyle szczęśliwi — odrzekłem, usiłując zachować minę seryo.

— Ale co się odwlekło, to nie uciekło — dodał Clayley ze złośliwym uśmiechem. — Będziemy my ich tu mieli niedługo. Musieli słyszeć nasze wystrzały.

Na te słowa gwałtowna zmiana zaszła w całej postawie majora. Szabla opadła mu ku ziemi, a na policzki wystąpiły znów blade i niebieskie plamy.

— Jak sądzisz, kapitanie — rzekł, zwracając się do mnie —, mnie się zdaje, żeśmy się już dosyć naszukali i nachodzili. Tu nie masz ani jednego muła, zaręczam ci, ani jednego. Nie mamy podobno nic lepszego do roboty, jak wrócić do obozu.

Zanim zdołałem odpowiedzieć, nowa osoba ściągnęła na siebie naszą uwagę. Ukazanie się jej podniosło jeszcze piękność mozajki zdobiącej zacną twarz majora.

Jakiś człowiek w szczególnym stroju schodził z pagórka i zbliżał się ku nam.

— Gerylasy! dalibóg! — zawołał Clayley, udając przestrach, i wskazując czerwony pas, którym przewiązany był ów przybysz.

Major badawczo spojrzał do koła siebie, czy nie ma gdzie w bliskości jakiego dogodnego miejsca do schowania się w razie potrzeby, i już upatrzył sobie był jeden wznioślejszy punkt parapetu, kiedy w tem nieznajomy podszedłszy ku nam, rzucił mu się na szyję i począł coś mówić po hiszpańsku, powtarzając często wyraz *gracias*.

— Co on chce odemnie ze swojem *gracias* — mruczał major, usiłując się wydobyć z objęć Meksykanina. Ale ten postrzegłszy niebawem suknie moje całkiem zmoczone, porzucił nagle majora, a do mnie zwrócił się z uściskami i ze swojem *gracias*.

— Ah! kapitanie! — wołał ciągle po hiszpańsku, przyciskając mię do piersi — przyjmij moje podziękowanie! Ah! panie, to ty ocaliłeś moje dzieci! Jakże ja ci się zdołam wywdzięczyć!

Potem nastąpiło mnóstwo wyrażeń pochlebnych, właściwych językowi Cerwantesa, a wszystko zakończyło się ofiarą całego domu, który Hiszpan oddawał pod moję dyspozycyę ze wszystkiem, co się w nim znajduje.

Na tyle grzeczności odpowiedziałem Hiszpanowi, że mi przykro, iż nie mogę, tak jakbym chciał, odpowiedzieć na jego uściski, a to tem bardziej, kiedy widzę, że woda spływająca z moich sukien już i tak przez dotknięcie jego suknie pomaczała.

Wtedy dopiero przypatrzyłem się mu dobrze.

Był to szlachcic wysoki, chudy, blady i już w pewnym wieku. Twarz jego hiszpańskiego typu, miała wyraz rozumny i szlachetny; włosy miał białe, krótko strzyżone, wąs szpakowaty; brwi czarne a gęste ocieniały mu bystre i przenikliwe oczy. Miał na sobie zwierzchnią suknię obszerną z białego cienkiego płótna, takież spodnie i kamizelkę. Poniżej kamizelki przepasany był bogatym jedwabnym czerwonym pasem. Na nogach miał trzewiki z zielonego safianu. Wielki kapelusz guayakwilski dopełniał tego malowniczego stroju. Był to strój czysto-meksykański, a jednak cała fizyonomia i sposób obejścia się jego właściciela zdradzały w nim hidalgę czystej krwi hiszpańskiej.

Zrobiwszy te uwagi naprędce, wyraziłem gospodarzowi jak umiałem najlepiej po hiszpańsku, ile żałuję córek jego, że się tak biedaczki nastraszyły!

Meksykanin wypatrzył się na mnie z podziwieniem.

— Jakto, panie kapitanie — rzekł — pański akcent... Miałżebyś pan być cudzoziemcem?

— Jak to pan rozumiesz? cudzoziemcem w Meksyku?

— Tak, Sennor. Może się mylę?

— Nie, jestem rzeczywiście cudzoziemcem, — odrzekłem nieco zakłopotany.

— A dawno pan służysz w armii?

— Bardzo niedawno.

— Jakże się panu Meksyk podoba?

— Nie mam jeszcze o nim żadnego wyobrażenia.

— Dawno już pan u nas bawisz w kraju?

— Od trzech dni dopiero, to jest od czasu, jakeśmy wylądowali.

— *Por Dios!* Trzy dni dopiero i już w naszej armii!... mruczał Hiszpan z oznakami zadziwienia.

Przychodziło mi już na myśl, że mam do czynienia z lunatykiem.

— Czy pozwolisz się pan zapytać, jakiej jesteś narodowości? — ponowił szlachic.

— Jestem Amerykanin.

— *Un Americano! Y son esos Americanos?* (Amerykanin! I to wszystko Amerykanie!)

— *Si Señor!* odpowiedziałem.

— *Carrambo!* zawołał Hiszpan z mimowolnem drżeniem, i oczy mu zabłyły.

— Właściwie nie można powiedzieć, żeby to byli Amerykanie — dodałem, gdyż są między niemi i Irlandczycy, Francuzi, Niemcy, Szwedzi i Szwajcarzy. Ale jak na teraz przynajmniej wszyscy służą pod sztandarem amerykańskim.

Ale Meksykanin nie słuchał tego objaśnienia. Opamiętawszy się z pierwszego zadziwienia, skoczył w gęstwinę, dając nam tylko znak ręką i wołając: *Esperate!*

Na ten widok żołnierze stojący nad sadzawką wybuchli głośnym śmiechem, któremu przeszkodzić nie mogłem. Zresztą przyznam się, że przestrach Meksykanina, gdy się dowiedział z kim ma do czynienia, tak był komiczny, iż sam zaledwie zdołałem utrzymać się w roli poważnej. To też z mimowolnym uśmiechem słuchałem uwag i dowcipów moich ludzi, które gradem posypały się o kilka kroków odemnie, tak, że każde słowo dolatywało do mego ucha.

Ale niebawem pojawił się napowrót Meksykanin, trzymając w ręku rozwinięty długi pergamin.

— *Eh! Señor!* Cóż to takiego? — Zapytałem.

— *No soy Mexicano, soy Espanol!* (Nie jestem Meksykaninem, jestem Hiszpan!) — odrzekł mi z dumą prawdziwego hidalgi.

Spojrzałem wówczas na ów pergamin i przekonałem się, że to była karta bezpieczeństwa wydana przez hiszpańskiego konsula w Vera-Cruz, świadcząca, że właściciel jej don Cosme Rosales jest Hiszpanem.

— *Senor* — rzekłem oddając mu kartę — niepotrzebnie się trudziłeś. Okoliczności towarzyszące naszemu spotkaniu są tego rodzaju, że zapewniają panu wszelką względność z naszej strony. Zresztą my prowadzimy wojnę tylko z uzbrojoną armią, a nie z spokojnemi obywatelami.

— *Es verdad?* Ależ, sennor, jesteś cały zmoknięty, a może i głodny?

Nie widziałem potrzeby przeczyć temu zapytaniu, tem bardziej, że mi jedno i drugie porządnie już dokuczało.

— Może pan będziesz łaskaw wstąpić do mojej chaty?

— Pozwól, sennor, że ci przedstawię tutaj majora Blossom, porucznika Claleya i porucznika Vakes. Panowie, don Cosme Rosales.

Moi towarzysze i Hiszpan ukłonili się sobie nawzajem. Major zdawał się wreszcie uspakajać.

— *Vamonos, caballeros* (chodźmy, panowie) — rzekł Hiszpan idąc ku domowi.

— Ależ żołnierze pańscy, kapitanie? — dodał zatrzymując się nagle.

— Naturalnie, zostaną tutaj.

— Czy pozwolisz pan, żebym im przysłał obiad?

— I owszem, don Cosme, jeśli to panu tylko nie zrobi jakiej subjekcyi.

W kilka minut potem staliśmy w progu owej wielkiej klatki, którą opuściłem poprzednio.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

czny cel ma na względzie, pokazuje uwaga zawarta w liście ks. Segur pisanym 15go października r. z. do arcybiskupa poznańskiego a ogłoszonym w dziennikach: „że przez spełnienie założonego zadania skuteczniéj aniżeli przez natarcia na armie przyczynić się można pomimo spekulacyi dyplomatów do zmartwychwstania narodu polskiego“.

W związku z tem zostaje wiadomość, że pozwolono na założenie w Rzymie polskiego seminaryum dla kształcenia kandydatów polskiéj narodowości do stanu duchownego i że mnich z zakonu Zmartwychwstańców Piotr Semeneńko został upoważniony do objeżdżania ziem niegdyś polskich celem pozyskiwania uczniów do seminaryum i zbierania zarazem składek na nie w krajach katolickich.

Zwracam uwagę królewskiego rządu z tym dodatkiem, aby w razie wspomnianych składek na rzecz rzeczonego stowarzyszenia albo seminaryum zastósował istniejące ustawy a mianowicie przepisy wydane na podstawie reskryptu z 24go października 1852 ze względu na nieprawne zbieranie składek.

Berlin 31go grudnia 1864.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 30 stycznia. Proszeni jesteśmy o umieszczenie następującego pisma:

Komitet do wydania dzieł Długosza zawiązał się w roku 1858, a pisma publiczne ogłosiły zakreślony plan do tego, z terminem pięciu lat na to. Myśl i przedsięwzięcie to zacne należy się JW. Aleksandrowi hr. Przezdzieckiemu; a zaproszeni byli od Niego do Komitetu: JW. Franciszek Wężyk prezes Towarzystwa naukowego krak., i z Kapituły krakowskiej mnie to spotkało.

Praca ta podzielona została na XIII tomów. Kapituła krak. dostarczyła posiadane rękopisma Długosza: *Liber Beneficiorum*, katalog biskupów krak. i *Banderia Crucigerorum*; a JW. hr. Przezdziecki dozupełnił kwerendami po kraju i za granicą, co do wydania dokładnego dzieł Długosza niedostawać mogło.

Pomimo zachód skrzętny, gdy wydawnictwo po sześciu latach *Liber Beneficiorum* zaledwie wydrukować zdołało; zużyje przeto do trzech razy tyle czasu na resztujące X tomów, by te świat zobaczyły.

Pozostaje bowiem jeszcze duża praca, obok oddrukowania X Tomów. Jest do napisania życie Długosza i zdanie sprawy z czynności Komitetu; z obrotu pieniędzy za prenumeratę, z poszukiwań i ocenienia a użytku z tychże, a oddanie słuszności imionom sumiennych współpracowników użytych do tego: że mierząc też siły moje, przy wieku, co mi na dnie nie na lata życie liczyć dozwala, ustępuję nie bez żalu z Komitetu, zostawując miejsce po mnie komu zdolniejszemu i sposobniejszemu wiekiem, unosząc wszakże pociechę niemałą z oglądania *Liber Beneficiorum*, te Dzieło Długosza ważne i ciekawe ogłoszone drukiem.

X. Łętowski.

W Krakowie 30go stycznia 1865.

— Jak się dowiadujemy z gazet warszawskich, hr. Rozalia Rzewuska zapisała sto tysięcy złp. na salę rekonwalescentów przy szpitalu Dzieciątka Jezus w Warszawie; sto tysięcy dla szpitala obłąkanych Sgo Jana Bożego; 40 tysięcy dla szpitala chorób ocznych.

— Zmarły niedawno historyk Litwy Teodor Narbutt urodził się we wsi Szawłach w powiecie Lidzkim d. 8 listopada 1784 r. Po odbyciu nauk w Lidzie, kształcił się w uniwersytecie wileńskim szczególniej w matematyce pod profesorami Gucewiczem i Szulcem, a w r. 1803 zdawszy egzamin na mierniczego 1ej klasy, wszedł do korpusu inżynieryi w Petersburgu i był jakiś czas nauczycielem w korpusie kadetów. Następnie przeznaczony został do robót hidraulicznych na Niemnie. Jako oficer inżynieryi odbywał kampanie w latach 1806 i 1807 i był ranionym, a w r. 1808 sypał okopy na wyspie Rugii. W r. 1810 kazano mu naznaczyć miejsce na budowę twierdzy w Bobrujsku, którą budował pod jenerałem Oppermannem. W skutku kontuzyi zaczął wkrótce tracić słuch i zupełnie ogłuchłszy w r. 1812 wrócił na wieś. Odtąd zajął się badaniami dziejów i zbieraniem materyałów do przyszłej historyi Litwy. Z samego Królewca, gdzie przesiadywał bardzo długo szperając w bibliotekach i archiwach, kilkanaście tomów wypisów zebrał. Mając przystęp do bibliotek krajowych na Litwie i do prywatnych zbiorów, tudzież przejrzawszy bibliotekę Załuskich w Petersburgu, zabrał się w r. 1826 do układania materyałów, a pierwszy tom jego Historyi Litwy wyszedł r. 1835; ostatni zaś 9ty doprowadzony do r. 1569 wyszedł w r. 1841. Tom 10, mieszczący w sobie chronologię, genealogiczne tabele i przypisy zostały w rękopisie, jak również pozostały liczne uzupełnienia i dodatki do poprzednich tomów. Prócz tego napisał w jednym tomie dzieje Litwy krótko zebrane, historyę Cyganów w Polsce i kilka monografij; tudzież przełożył herbarz Kojałowicza, a rękopis tego tłumaczenia znajduje się w bibliotece komisyi archeologicznej w Wilnie.

— Liczba telegramów wynosiła w r. 1863 w Rosyi 741,901 — pomiędzy temi było 4,779 depesz z dworu cesarskiego; 59,308 depesz rządowych; 605,118 depesz prywatnych; 72,696 depesz wysłanych z biór administracyjnych, a mianowicie 25,054 z ministeryum wojny, 18,681 z ministeryum spraw wewnętrznych, 4,379 z ministeryum marynarki 2,686 z ministeryum finansów, 2,409 z ministeryum dworu, 731 z biór zarządu dóbr skarbowych. Z telegramów przesłanych za granicę było 48,054 do Niemiec, 12,339 do Angli, 11,721 do Francyi, 6,958 do Austryi, 3,704 do Włoch, 2,477 do Holandyi, 1,898 do Belgii, 1,858 do Szwecyi, 1378, do Multan, 1668 do Turcyi.

— Młody malarz mieszkający w Paryżu, skromny pomimo wiele obiecującego talentu, marzący i pełen poetycznych iluzyj, nierozwianych jeszcze doświadczeniem, ulegając namowom przyjaciela, udał się po raz pierwszy na ostatni bal opery. Wśród morza świateł, wśród bałwaniącego się tłumu w *foyer* opery, ujrzał on parę oczów, rzucających przez dwa otwory różowej larwy, blask jaśniejszy od rzęsistego oświetlenia sali. Oczarowany owem spojrzeniem zbliżył się, chciał podać rękę; odmówiono z gestem pełnym godności — błagał o słowo rozmowy; piękne domino różowe przyspieszyło kroku i niknęło już w fali masek, kiedy z nich jedna szepnęła jej do ucha: „Jakto, ty tu hrabino?“ — „Pst! odrzekło domino, kładąc paluszek na ustach“. — Malarz uradowany odkradzioną tajemnicą, pędząc w trop za dominem, cichym głosem powtórzył: „Hrabino!“ — „Spodziewam się, że mnie pan nie zdradzisz?“ — „Czyż możesz mnie pani posądzać?“ — „Nie posądzam, i dla tego błagam pana, abyś mi pomógł wyrwać się z tego nieznośnego tłumu.“ — Malarz, nie posiadając się z radości, podaje rękę; zaczyna się przechadzka na około sali i rozmowa, w któréj szczęściem natchniony młodzieniec przewyższa się w najczulszej wymowie, w najtrafniej użytych grzecznościach, a nawet w dowcipie.... lecz czas nieubłagany płynie zbyt szybko, zegar wskazuje drugą po północy, i domino nie na żarty chce już salę opuścić. — Czyż podobna dłużej zatrzymywać tak znakomitą damę? — „Hrabino! o jedną łaskę cię zaklinam, rzekł malarz, chcąc niemal paść na kolana, czy zobaczymy się jeszcze?“ — „Zobaczymy“, odrzekła dama. — „Lecz jakże panią poznam?“ Tu hrabina odchyliła nieco różową larwę, i malarz ujrzał lica, o jakich tylko najbujniejsza wyobraźnia poety marzyć chyba może. „A więc do widzenia.“ — „Do widzenia“. I domino znikło, a malarz, jakby mu nagle wszystkie światła pogasły, wrócił zadumany do domu i przepędził noc bezsenną, lecz wśród najrozkoszniejszych marzeń. Ale niestety! cztery dni już od owej chwili upłynęły, a nigdzie nie napotyka hrabiny. Wreszcie, wracając smutny dość już późno do domu, chciał się po drodze zaopatrzyć w szynkę do wieczornej herbaty w sklepie rzeźniczym, i w tem... o dziwo! spostrzegł za ładą ubóstwioną swą hrabinę z fartuszkiem, sprzedającą salcesony. Odtąd malarz poprzysiągł sobie niewierzyć w herby na balu Opery.

— W ciągu 30go stycznia zmieniła się temperatura od — 4°,4 do + 0°,7, stan barometru był o godzinie 2ej po południu 326''',99, o godzinie 10tej wieczór 327''',08, o 6tej rano 31go 326''',93, wiatr zachodni bardzo słaby, z rana i wieczór pochmurno, zresztą pogoda; rano 31go o godzinie 6tej zniżyła się temperatura powietrza na — 8°,1 R.

— We środę dnia 1 lutego, S. Ignacego biskupa męczennika.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj*.

Zawiadomienia: Sąd krajowy w Krakowie nieobecnego Alberta Waltera względem wykreślenia z dóbr Podolany sum złr. 5,000 i 500 złr., termin 28 marca, kurator adw. Szlachtowski, zast. adw. Rydzowski.— Sąd obw. w Stanisławowie nieobecnego Łazarza Zadurowicza o zapłacenie sumy wekslowej złr. 333 c. 75, kur. adw. Maciejowski, zast. adw. Minasiewicz. — Sąd pow. w Jaworowie niewiadomych właścicieli dokumentów zalegających w depozycie z masy po Andruchu Iwanickim, Woronice, Koprzywie, Andrzeju Wodzińskim i Sarze Suman, termin 1 rok 6 tygodni i 3 dni. — Sąd kraj. we Lwowie nieobecną Ilindę Schener o zapłacenie sumy wekslowej złr. 255, kur. adw. Natkis, zast. adw. Rechen.— Sąd kraj. we Lwowie nieobecnych Antoniego i Marcelinę Flosz małżonków o zapł. sumy wekslowej złr. 125, kur. adw. Jabłonowski, zast. aw. Zminkowski.— Sąd pow. w Jarosławiu zawiadamia o upadłości masy Majera Taubenfelda z Pruchnika, termin do 1 kwietnia, kur. masy adw. Myszkowski, obiór zarządcy masy d. 18 kwietnia.— Sąd obw. w Stanisławowie nieobecną Konstancyę Bołoz Antoniewiczową o zapł. sumy wekslowej złr. 750, kur. adw. Eminowicz, zast. adw. Minasiewicz.— Sąd pow. w Dubiecku niewiadomych właścicieli dokumentów z masy Michała Borkowskiego i Józefy Zobierzewskiej, termin do odbioru rok 6 tygodni i 3 dni.

Licytacye: W d. 3 marca w Sądzie kraj. we Lwowie przymusowa sprzedaż realności Nr 900¼, cena szacunkowa złr. 4792 c. 72, wadium złr. 240, kur. adw. Kratter. — W d. 9 lutego w Sądzie pow. w Wojniłowie w Stryjskiem wydzierżawienie na rok części gruntów i budynków w Tomaszowcach i sprzedaż 227 butelek wina starego i t. d. szacunek dzierżawy złr. 341, ruchomości złr. 401, wadium 10%.— W d. 6, 13 i 29 lutego w Sądzie pow. w Baligrodzie wydzierżawienie propinacyi, młynów i tartaków w dobrach Bereźnica wyżna, Solinka i dóbr Rostoki dolne, cena szacunkowa ogólna złr. 1,140, wadium 10%.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 31 stycznia. Wczoraj mało przywieziono zboża z Królestwa Polskiego na granicę. Ceny, mimo nieprzyjaźnych dla spekulacyi zbożowej doniesień z targów zagranicznych, nie zniżyły się, a przeto nie można było myśleć o umowach kupna, gdy właściciele dóbr obstawali przy wysokich żądaniach. To tylko zostało więc sprzedanem, co zwieziono na targ. I tak: żyto płacono 17—17½ złp., pszenicę w ogóle 25 — 26 złp., a poślednie i średnie ziarno zupełnie pominięte. Jęczmień i owies więcej pożądane, płacone były po cenach notowanych. Na przyszłe dostawy prawie żadnej nie zawarto umowy. Na targu krakowskim dzisiaj ruch zboża na transito bardzo słaby, za żyto nawet żądano napróżno 19 złp. za 162 funt. Pszenica średnia i poślednia zupełnie zaniedbane; a tylko przedniej pszenicy paręset worów sprzedano po 29½ do 29¾ złp. Większa jednak część dowozu, nawet w pięknem ziarnie, pozostała na składach w dworcu kolei. W miejscu bardzo mało sprzedawano: żyto po zniżonych cenach kupowano do magazynów, to jest po złr. 4·50 do 4·75, przednie szczególniej ziarno dla piekarzy płacono 4·80 do 4·85, w ogóle za 162 funt. Pszenica bez ruchu; małe ilości odchodziły bez zmiany.

Kęty 23go stycznia. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 2·50, żyto 2·10, jęczmień 1·20, owies 1·15, groch —, bób —, proso —, tatarka 2.20, kukurydza —, ziemniaki 1·20, drzewo twarde (za siągę) 6·00, miękkie 4·36, siano (za cetnar) 1·60, słoma 0·75, konicz na paszę —.

Tarnów 24go stycznia. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 2·93, żyto 1·93, jęczmień 1·75, owies —, groch —, bób —, proso —, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 1·24, drzewo twarde (za siągę) 9·50, miękkie 7·25, siano (za cetnar) —, słoma —, konicz na paszę —.

Głogów 23go stycznia. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 2·70, żyto 1·60, jęczmień 1·70, owies 1·05, groch 3·00, bób 2·80, proso 1·70, tatarka 1·70, kukurydza —, ziemniaki 0·65, drzewo twarde (za siągę) 7·00, miękkie 9·90, siano (za cetnar 1·00, słoma 0·40, konicz na paszę —.

Lwów 29 stycznia. W handlu zbożem ciągle powszechna panuje stagnacya i trudno nawet pomyśleć o wywozie w dalsze strony. Faktem jest bardzo ważnym ale jeszcze nie wszędzie wiadomym, że z Tarnopola i okolicy więcej obfitującej w zboże transportują na kołach rozmaite gatunki zboża do wyżej położonych obwodów karpackich. Handel ten mały zysk przynosi, bo furmani wiozący żelazo do wschodnich obwodów zabierają z powrotem żyto i pszenicę; jest to jak się zdaje spekulacya furmanów, których zarobek w zimie zwykle jest mniejszy. Podobnie dzieje się z przesyłkami spirytusu, furmani wiozą do Lwowa żelazo, i nadto biorą ze sobą po 2 próżne beczki na spirytus, i napełniwszy je w Galicyi wschodniej wracają do Dukli i Nowego Sącza.— Cena najlepszych gatunków pszenicy była 6 złr. 15 c., do Tarnowa i Bochni zwieziono znaczniejsze partye zboża niż w poprzednich tygodniach, zapewne z powodu, iż drogi się poprawiły. Za jęczmień 143 funt, wagi żądają właściciele po 3 złr. 40 do 55 c. Cena żyta ustaliła się i wynosi przy gatunkach wagi 160 funt. 3 złr. 95 c. Z Dębicy i Tarnowa wywieziono do Krakowa w ostatnich 10 dniach kilka pomniejszych partyj tego artykułu. Owies, według gatunku płacono korzec po 2 złr. do 2 złr. 25 c. Rozmaitych gatunków mąki wywiezionon do Przemyśla 99 cet.— Hreczki i kaszy hreczanej wywieziono 113 cet. do Bielska, i 366 cet. do Wrocławia.— Lnu, konopi i pakuł, z tego co tu wieziono, było przeznaczone 90 cet. do Przemyśla, 19 cet. do Jarosławia, 36 cet. do Bielska, 203 cet. do Wiednia, 82 cet. do Berna, 38 cet. do Ołomuńca, 52 cet. do Pragi, i 247 cet. do Wrocławia. — Nasienia rzepaku i lnu wysłano 26 cet. do Opawy i 301 cet. do Wrocławia.— Wełny wywieziono 48 cet. do Bielska, 530 cet. do Wrocławia, i 209 cet. do Mysłowic.— Co do lnu i konopi potrzeba na targach zagranicznych zmniejszyła się, co tem bardziej nie powinno zadziwiać, ile że o tej porze nigdy nie kwitnie powroźnictwo. Popyt na konopie jest teraz większy z powodu korzystnego obrotu stosunków handlowych tego artykułu, i są poszukiwane nawet gatunki pośledniejsze, oddawna zaniedbane.— Wywóz towarów kolonialnych i manufaktów do Rosyi, w którym Galicya nie bierze prawie żadnego udziału, podnosi się z każdym dniem, przez co głównie odnoszą korzyść firmy tryestyńskie i wrocławskie. — Węgle kamienne z kopalń cesarskich w Jaworzniu odchodzą w znacznych partyach do Warszawy, podobnież przez stacyę graniczną w Szczakowie przechodzą znaczne partye tytoniu zwłaszcza prawdziwego tureckiego, przeznaczonego do Petersburga.— Bydła rzeźnego i opasowego przeznaczonego do Weisskirchen, Lipnika i Florisdorf nadesłano w tygodniu ubiegłym tylko 521 sztuk. Na przyszły tydzień mają być zapowiedziane większe transporta. *(Gaz. Lwow.)*

Targi na bydło we Lwowie.

Magistrat lwowski ogłasza, że gdy zaraza bydła rogatego ustała w obwodzie lwowskim przeto targi na bydło we Lwowie na nowo są dozwolone.

Gdańsk 28 stycznia. Cały tydzień mieliśmy małe przymrozki; od wczoraj śnieg i sanna.

W położeniu targów angielskich żadnej zmiany. Zawsze ceny słabe a obrót interesów tylko do potrzeb konsumcyi zredukowany. Spekulacya trzyma się na ustroniu i w żadne tranzakcye nie wchodzi.

We Francyi także handel zbożowy nie wyszedł z otrętwienia a notowania tylko pod wpływem mniejszych lub obfitszych dowozów ulegały zmianie.

Targi Holenderskie okazywały dążność ku zniżeniu a w głównych portach morza niemieckiego żadnego nie było ruchu.

Na naszej giełdzie obrót był, jak na obecne położenie rzeczy, normalny. Przy otwartym porcie w Fahrwasserze zawsze są parowce, zboże się dowozi na osi, a ładunki małe idą bez przerwy. Ziarno jasne, ważne i piękne po cenach bieżących ma łatwy odbyt; przeciwnie gatunki podrzędne tylko ustępstwem w cenach dają się umieścić. Na pszenicę spichrzową jest pytanie, ale różnica ceny nie wynagradza kosztów składu. Żyto łatwo się sprzedaje, ofiary jednak na wiosenną odstawę są niższe, i obecnie za 123 ł. na na kwiecień, maj najwyżej 239 guld. można osięgnąć.

W ciągu tygodnia sprzedano pszenicy łasztów 630, żyta 230, jęczmienia 10, grochu 15 owsa 5.

Płacono za łaszt wagi holl gul. prus., wagi pol. korz. warsz.

		wagi holl	gul. prus.	wagi pol.	złp.	gr.	złp.	gr.
Pszenicy								
„	od	124 136	350—360	233—237	33	27	34	23
„	„	126—12⅞	365—372½	237 240	35	6	35	25
„	„	128—12½	375—405	241—248	36	5	39	15
„	„	131—133	410—425	247 250	40	—	41	15
Żyta		120—129	220—237	226—243	21	15	22	25
Grochu		—	258—270	—	25	12	26	14

Kurs zamian: Londyn 6·20⅝.— Hamburg 151¼.— Amsterdam 143¼.

Aleksander Makowski.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Tryest 30 stycznia. Ludność territoryum postanowiła wczoraj przyłączyć się do adresu miasta Tryestu, objawiwszy życzenie, aby adres ten przełożony na język słoweński, opatrzony został w tym przekładzie podpisami ludności obrębu tryestskiego.

Londyn 30 stycznia. Dotychczasowy poseł duński p. Bille wręczył swoje listy odwołujące. Jak na teraz pozostanie on w Anglii na mieszkanie.

Londyn 30 stycznia. Donoszą z Nowego Jorku (z dnia 19 stycznia wieczór: Unioniści wzięli 15go warownię Fisher. Łodzie działowe unionistów popłynęły 16go w górę rzeki Cape-Fear. Były naczelny dyrektor poczt Blair (który, jak głoszono, wysyłany był przez Lincolna skrycie do Richmondu. *Red. Cz.)* przybył do Washingtonu. Mówią, że uda on się do Richmondu z pełnomocnikiem urzędowym. Dzienniki richmondzkie zapewniają, iż prezydent Davis przychyla się do przyjęcia komisarzy pokojowych lub do wysłania takowych ze swojej strony.

Bukareszt 29 stycznia. Dekret książęcy nadał tutejszemu metropolicie tytuł prymasa Rumunii. Prezes Izby deputowanych Konstanty Negrin, wrócił z Carogrodu.

Madryt 28go stycznia. Na posiedzeniu Senatu Alvarez ubolewał, że Hiszpania nie ma żadnych węzłów przyjaźni z innemi narodami, i mówił, że niewiadomo, gdzieby należało Hiszpanii szukać podpory w przypadku jakowego zajścia.

Kardynał Rauscher arcybiskup wiedeński wydał pod d. 25 stycznia list pasterski z powodu ogłoszenia encykliki. Część jego znajdujemy oddrukowaną dziś w *Vaterland*. Powiada w nim, że żaden rząd nie może się uczuć dotkniętym encykliką prócz piemonckiego. Dalej zaś powiada Arcybiskup, że syllabus wywołał zdziwienie i oburzenie, gdyż widziano w nim wypowiedzenie wojny społeczeństwu europejskiemu i urządzeniom istniejącym. „Były nawet rządy, co zdawały się podzielać to mniemanie.“ Ta część listu pasterskiego, którą ogłosił dotąd *Vaterland*, zajmuje się Włochami, Wiktorem Emanuelem i Garibaldim, przeciw którym nie szczędzi słów; co dalej stoi — nie wiemy.

Dopóki otwarcie Ciała prawodawczego w Paryżu nie ogarnie wszystkiego zajęcia, spór kościelny zawsze pierwsze zajmuje miejsce, zwłaszcza, że daje on dziennikom liberalnym bardzo rozległe pole, dla spraw czysto politycznych i organicznych wielce ścieśnione. Spór o encyklikę ma i to do siebie, że pozwala z kwestyą kościelną łączyć sprawę włoską. A nie tylko w Paryżu, lecz i Rzymie pojęto to wybornie, bo jak twierdzą dzienniki, komitet tajny rzymski zakazał wszelkich demonstracyj, zaprzestał nawet wydawania tajnego czasopisma, a wydał jak wiadomo polecenie brania udziału jak największego w zabawach, aby dać poznać swoją radość z obecnego przebiegu sprawy rzymskiej i odjąć władzom francuskim wszelki pozór do usprawiedliwienia pobytu wojsk. Dotychczas niewiadomo jeszcze, jakie pod względem politycznym zajmie stanowisko rząd francuski w obec Rzymu. Dopiero co zaprzeczono wysłaniu noty do posła francuskiego w Rzymie, a dziś znajdujemy telegram paryski rozesłany przez ajencyę Havas w tych słowach:

„Listy z Rzymu mówią, że hr. Sartiges wręczył notę, w której rząd cesarski ubolewa, iż Papież nie chciał układać się z Włochami. Francya — są słowa tej noty — wyczerpawszy wszystkie środki pojednania, zrzeka się dalszego prowadzenia układów i wykonać konwencyę zamierza.“

Nie jesteśmy w stanie stwierdzić lub zaprzeczyć prawdziwości tej depeszy; wszelako nie dajemy jej wiary; owszem prędzej przypuszczamy, z obecnego tonu półurzędowych dzienników francuskich wnosząc, iż gabinet tuileryjski zechce przepłynąć pośrodku dwóch skrajnych stronnictw u siebie, a we Włoszech wykonanie konwencyi nie wiązać, choćby chronologicznie ze sporem kościelnym, lecz raczej zostawić je okolicznościom politycznym. Dwa lata czasu pozostają do tego Cesarzowi Napoleonowi. Spór zresztą jeszcze we Francyi nie rozstrzygnięty. *La France* donosi, że w rozprawach senackich nad adresem przedmiot ten zajmie nie pośledne miejsce. Kardynał Mathieu (arcyb. z Besançon) ma poruszyć rzecz o skardze za nadużycie; kardynał Bonnechose (arcyb. z Rouen), kardynał Donnet (arcyb. z Bordeaux) i arcybiskup paryzki Darboy zabiorą głos, a Ks. Napoleon stanie przeciw nim; ze strony rządu przemawiać będą pp. Rouher, Vuitry i Thuillier. Otóż już program obrad senatu nad sporem niniejszym.

Oświadczeń biskupich przybyło jeszcze kilka w duchu tym jak pierwsze.

La Patrie przyniosła mylną wiadomość o śmierci byłego ministra Thouvenela, który przebywa w tej chwili zdala od stolicy. Umarł tylko jego krewny tego samego nazwiska.

Przez Marsylię otrzymano z Rzymu wiadomości z 24go b. m., iż wymiana więźniów z rządem włoskim (za pośrednictwem jak wiadomo, władz francuskich), rozpoczęła się 23go. Żandarmi francuscy odbierają więźniów. Listy z Rzymu zaprzeczają wszelkim doniesieniom o układach z Włochami w celu przekazania na skarb królestwa tej części długów państwa papieskiego, jakieby przypadły z tytułu aneksyi Marchii i Umbryi. Mówią one, że pokrycie dochodów państwa papieskiego zapewnione jest do połowy r. 1866. Potwierdza się wiadomość o zawezwaniu kardynała d'Andrea do powrotu do dyecezyi swojej. Wezwanie wyszło od kardynała Patrizzi, jako prefekta kongregacyi stolic biskupich. *Gazette de France* teraz dopiero podaje okólnik kardynała Antonellego z d. 8 grudnia do biskupów, przesyłając im encyklikę i syllabus. Okólnik ten umieszczony był w *Czasie* z d. 22 b. m. podług wiedeńskiego *Volksfreund*. Ogłoszenie tego okólnika zbija twierdzenia, jakoby sekretarz stanu nie wiedział o wydaniu owych aktów. *Mémorial diplomatique* mówi, że w d. 22 stycznia kardynał sekretarz stanu rozesłał notę wyjaśniającą encyklikę, i odejmującą jej charakter aktu okolicznościowego. *Unita catolica* mówi, że wyjdzie w tych dniach zbiór tych wszystkich listów apostolskich, na które powoływał się syllabus. Celem takiego zbioru będzie również wykazanie, w jakiem znaczeniu cytaty te mają być pojmowane. Utrzymują znów, że broszura biskupa orleańskiego nie znalazła w Rzymie dobrego przyjęcia, a prawdziwość tego potwierdza milczenie tych dzienników, które najpierw ogłosiły wyjątki z dziełka X. Dupanloup.

Dziś kiedy zaprzeczono półurzędownie ze strony pruskiej *(Nordd. allg. Ztg)*, aby lord Russell pisał był do Berlina w sprawie Księstw nadelbiańskich, ostrzegając gabinet pruski przed anneksyą, a ze strony francuskiej *(La Patrie)* aby takież kroki wyszły do poselstw francuskich w Berlinie i Wiedniu, *Indep. belge* mówi o wysłaniu noty angielskiej do Berlina, przyczem zarazem twierdzi już nieco pewniej, że między Paryżem a Londynem nastąpiła wymiana korespondencyi w tym przedmiocie, skutkiem której właśnie gabinet angielski poczynił przedstawienia w Berlinie; Francya atoli ograniczyła się na ponowieniu ustnie rządom sprzymierzonym niemieckim swoich oświadczeń i objaśnień, jakie uczyniła w chwili zawiązania się sporu duńsko-niemieckiego. To doniesienie *Indep. belge*, mianowicie co do Francyi, zgadza się z oświadczeniem *La Patrie* wczoraj przez nas powtórzonem. Wynikałoby z tego wszystkiego, że Anglia dla tego jedynie przeciwną jest aneksyi Księstw, aby nie dać Francyi sposobności żądania tak zwanej rektyfikacyi granic Renu w celu jakoby zrównoważenia przewagi Prus wzmocnionych nabytkiem Księstw; z drugiej zaś strony, że Francya może pozwolić na anneksyę, skoro się zapatrywać na nią będzie z zasady narodowości, a z tej samej wychodząc zasady zostawia sobie zawsze prawo upomnienia się, gdyby to jej widokom odpowiadało, o zwrot północnego Szlezwiku Danii, jako będącego narodowości duńskiej.

Wczoraj odbyła się w Berlinie rada ministrów pod przewodem króla. Przedmiotem jej miała być sprawa Księstw. Jedni utrzymują, że rozbierano odpowiedź jaką dać wypada gabinetowi wiedeńskiemu na jego notę z dnia 21 grudnia; drudzy zaś twierdzą, że odpowiedź ta już przed trzema dniami odeszła i wiedzą nawet o jej niekorzystnem przyjęciu w Wiedniu, albowiem odpowiedź ta omija kwestyę i odwleka jej rozwiązanie. Żąda ona podobno, aby gabinet wiedeński wstrzymał się od wszelkich kroków zmierzających do rozwiązania kwestyi Księstw, dopóki rząd pruski nie otrzyma zdania syndyków koronnych o pretensyach swoich spadkowych do Księstw. Wiadomo zaś, bo niedawno mówiła to *Nordd. allg. Ztg*, że syndycy jeszcze żadnego nie odbyli posiedzenia, lecz dopiero zbierają dla siebie materyały. Oczywiście, że nie będą się spieszyć.

Już po wydrukowaniu tych słów otrzymaliśmy dzisiejszą poranną pocztę wiedeńską i dowiadujemy się, że odpowiedź pruska nadeszła do Wiednia 29go stycznia wieczór, a wczoraj w południe wręczoną została hr. Mensdorffowi. *N. fr. Presse* mówi, że dokument ten jest bardzo obszerny, ale nie wyczerpujący. Gabinet pruski żąda, aby jeszcze przed osadzeniem choćby tylko faktycznie jakiego władzcy, oznaczony był stosunek Księstw do Prus. Ale depesza ta nie określa jeszcze warunków, od jakich Prusy uczynić chcą zawisłem zakończenie tymczasowości w Księstwach, gdyż dotyczące wnioski ministrów wojny, marynarki i handlu nie zostały jeszcze wygotowane, a dopóki się rząd pruski nie wyrazi pod tym względem, układy nie mogą postąpić. Cała ta odpowiedź wygląda tak, jak gdyby bar. Werther żadnego nie udzielił objaśnienia hr. Mensdorffowi. Uczyniono zadość formie, co do rzeczy wszystko pozostało na dawnem.

W obec tej depeszy pruskiej uderzyć musi dzisiejszy artykuł *Oester. Ztg* pod napisem: „Przymierze.“ Jeszcze przed kilkoma dniami dziennik ten stawiał przymierze austryacko-pruskie jako alfę i omegę polityki gabinetu wiedeńskiego; dziś zaś przymierze to — po nadejściu noty pruskiej — miało tylko chwilowy, okolicznościowy i miejscowy interes, a w niem nadto różne były cele Austryi i Prus. Przymierze to zapobiegło wojnie powszechnej, a w przypadku jej wybuchu, dałoby sprzymierzonym mocarstwom niemieckim siłę, jaką daje wspólność. Ale natura polityki austryackiej i pruskiej różną jest: tam polityka okolicznościowa, tu traktatowa. Tak było w wojnie wschodniej i w wojnie włoskiej. Zatem przymierze Austryi i Prus w pewnych tylko chwilach znaczyć coś może — ale nie ciągle, nie w każdym przypadku. „Przymierze Prus i Austryi — mówi w końcu *Oestr. Ztg* — ma tylko wartość w tych kwestyach, gdzie potężne naturalne interesa Prus popychają je do wiązania się z Austryą; w takich jednak kwestyach Austrya nie potrzebuje się ubiegać o przymierze Prus — znajdzie je, choćby go nie szukała.“ Dawniej pisały w ten sposób opozycyjne dzienniki wiedeńskie; dziś po nadejściu noty pruskiej piszą ministeryalne. Dla tego położyliśmy nacisk na niniejszy artykuł *Oestr. Ztg*.

„Czego oni chcą właściwie?“ — pyta *Gazeta krzyżowa* deputowanych sejmu pruskiego i odpowiada im: „O, tylko drobnostki, jedynie prawa budżetowego; potem nie będą stawiali rządowi żadnych zawad na drodze“. *Gazeta krzyżowa* nie wierzy jednak temu, aby zamiary Izby na tem się ograniczały, a zarazem przypomina, że art. 99 konstytucyi wyraźnie mówi, iż ustanowienie budżetu musi nastąpić drogą ustawy, to jest ugody między trzema czynnikami ustawodawczemi. Z tego więc wyprowadza wniosek, że Izba deputowanych nie ma prawa budżetowego, skoro nie ma go sama jedna wyłącznie. Ważniejszem nad ten wywód jest następujące jakoby półurzędowe oznajmienie tego dziennika, zapowiadające, co rząd uczynić zamierza:

„Izba deputowanych jak się zdaje, sprowadzoną została na bezdroża przez tych członków, którzy chcieli uniknąć ostrzejszego starcia w rozprawach budżetowych, coby faktycznie wyszło na to samo, jak zawieszenie roboty pod względem najbliższego i głównego zadania, jakiem jest ustanowienie budżetu państwa. Nie zdaje się ulegać wątpliwości, że w takim przypadku rząd poczytałby faktyczne wzbranianie się udziału jedynie za takie, i pozostawiłby Izbie odpowiedzialność za bezowocność i za konieczne zerwanie obrad“.

Słowa te przetłumaczone na potoczny język, znaczą tyle, że jeżeli Izba nie przystąpi do rozbioru budżetu — lecz pójdzie za wnioskami komisyi budżetowej, radzącemi wstrzymać rozbiór budżetu, dopóki rząd nie zda sprawy z użycia funduszów skarbowych — wtedy rząd ogłosi, iż Izba nie chce budżetu uchwalić i będzie dalej bez uchwalonego budżetu administrował.

Wszystkie dzienniki angielskie zajęte zamordowaniem dwóch oficerów angielskich w Japonii, co na gruncie terytoryalnym nastąpiło, a lubo władze tameczne nie mogą wykryć sprawców, wszelako dzienniki londyńskie domagają się ukarania Japonii ogniem i mieczem. Wojna dotychczasowa z Japonią z takiego samego wyniknęła powodu. Tymczasem nikomu nie jest wiadomem, co robi flota angielska na wodach neapolitańskich. Czy nie do Aleksandryi stamtąd się uda? Sprawa kanału Sueskiego nie stoi jeszcze na czysto.

Z Hiszpanii nic dziś nowego, prócz, że się w senacie odzywają głosy za uznaniem Włoch. *Espana* ogłasza listy z Lima wróżące załatwienie spokojne kwestyi peruwiańskiej.

Doniesienia z Nowego Jorku zapowiadają bliski tryumf Północy tak w wojnie jak i w układach, bo trudno już dziś wątpić, że się toczą układy między Washingtonem a Richmondem za pośrednictwem poufnych osób, a zatem jeszcze nie urzędownie. Sherman posuwa się w Karolinie południowej, a tymczasem admirał Porter zdobył nadmorską warownię Fisher broniącą Wilmingtonu. Thomas działa nad rzeką Tennessee i już w kraju Alabama siły swoje rozwinął. Z jenerałów południowych, Hood z resztkami wojska swego rozłożył się pod Koryntem i już niema czem stawić oporu; Price umarł, a Jackson wzięty w niewolę jeszcze w Sawannie. W Nowym Jorku krążyła pogłoska, że Lee, który zasłania jeszcze Richmond, ma opuścić tę stolicę konfederacyi, bo Sherman zagrażając miastu Branchvile, przecina mu związki. Depesza telegraficzna powyżej zamieszczona mówi o misyi poufnej Blaira, który już dawniej zatrzymany został przez Shermana w drodze do Richmondu. Dodać tu należy, że gubernator Georgii Brown oświadczył się na stronę Północy i kraj rozbroił, rozesławszy milicyę do domu. Mało już przeto brakuje do zupełnego upadku Południa.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Kursa. Wiedeń 31go stycznia wieczór. Kolej północna 1866.— Akcye kredytowe 190.50.— Losy z r. 1860 95.55 — Losy z r. 1864 87·50. — Paryż 31 stycznia. Renta w końcu 67·15.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Ksawery Masłowski.

PISARZE
Banku Pobożnego
w KRAKOWIE.

Na żądanie strony interesowanej zawiadamiają, iż od zastawu: Kontusza, w d. 16 Czerwca 1863 pod lit. Z. do Nr. 20 w Banku pobożnym złożonego, — według oświadczenia zgłaszającej się o wykupno jego osoby — kartka czyli rewers Bankowy miał zaginąć; przeto wzywają wszystkich interes w tem mieć mogących, aby najdaléj do dnia 1 Marca 1865 r. zgłosili się, gdyż w razie niezgłoszenia się zastaw rzeczony osobie zgłaszającej się niezawodnie wydanym będzie.

Kraków dnia 24 Stycznia 1865 r.

Ks. M. Tylkowski, P. B. P. Stachowicz K. B. P
(2156-1-3)

WYDAWNICTWO
dzieł Długosza

zawiadamia pp. Kollektorów i Prenumeratorów swoich: iż wyszłe już 3 tomy (ogólnego zbioru VII, VIII, IX), stanowiące dzieło

Liber beneficiorum dioecesis Cracoviensis,

za okazaniem dowodu uiszczonéj przedpłaty wydane być mogą.

Kraków dnia 26 Stycznia 1865 r.

Sekretarz Wydawnictwa:
Józef Łepkowski.
(2201--3) T (Rynek N. 48).

Wysprzedaż częściowa
przez
Licytacyą

koni młodych, ogierów i źrebiąt pochodzących ze słynnéj krwi oryginalnych koni arabskich: Haylana, Dzielfa, Budzarysa, Dziedkorana, Rabdana, Auwana, Elazusa, Kohejlana, Elszama, Managi, Antara, Bagdady, odbędzie się w stadzie Dębieńskiem na d. 16 Marca 1865 r. o godzinie 2 po południu, i 17 Marca t. 1865 r. o godzinie 10téj z rana.

Dembno leży na głównym trakcie Krakowsko-Lwowskim, 1¼ mili od stacyi kolei żelaznéj Słotwina, zkąd ¼ mili gościeńcem dobrym do miasteczka Bréska, zkąd 1 mila do Dębna traktem głównym Krakowsko-Lwowskim, od miasta Tarnowa 2¾ mili traktem głównym, od miasta Bochni 3 mil tymże traktem.
(2155-1-5)

GUWERNANTKI
Bony
Osoby do towarzystwa
i GUWERNERY,

najzdolniejsze osoby do nauczania i wychowywania, mogą być każdego czasu wykazane w koncesyonowanym przez wysokie c. k. Namiestnictwo jako w najlepszym i napewniejszym

UZNANYM ZAKŁADZIE OGÓLNYM
LOKOWANIA
Emilii Reisner

w Wiedniu, Praterstrasse 41.

Pomiędzy zapisanemi guwernantkami znajdują się ciągle Francuzki, Angielki, z Niemiec północnych nauczycielki egzaminowane, będące zupełnie biegłe we wszystkich więcej używanych językach i w grze na fortepianie.

Emilia Reisner.

Francuzkie Bony, obznajmione z wszelkiemi sposobami starannego fizycznego chowania dzieci, mówiące jak najlepiéj po francuzku, przybywają co tydzień z Francyi, jedynie w zamiarze, by przez ten Zakład zostały ulokowane.

Emilia Reisner.

Również mogę odpowiedzieć licznym zapytaniom o francuzkie dzieci do towarzystwa dzieci, które to zapytywania często ze strony wyższych i znaczniejszych domów otrzymuję, gdyż przez moje stosunki w tym względzie z Francyą bywają mi przesyłane dzieci od 8u do 13tu lat z porządnych familij, dobrego zdrowia i odpowiedniego sposobu zachowywania się w towarzystwie.

Emilia Reisner,
(2056-1-) Praterstrasse 41, w Wiedniu.

Ponieważ zamiar powziąłem mój przy placu Dominikańskim istniejący

HANDEL WIN i DELIKATESÓW

zwinąć, więc rozpocząłem

zupełną wysprzedaż,

mianowicie:

win węgierskich, austryackich, francuzkich, reńskich i szampańskich; wódek zagranicznych, likierów amszterdamskich i francuzkich, jakotéż pasztetów, serów, truffli, musztard, soyów itd.

W partyach większych sprzedaję

niżéj własnych kosztów.

Za doskonałość win moich ręczę.

(2204-2-3) ***Juliusz Grosse.***
Plac Dominikański pod L. 489.
Kraków dnia 25 Stycznia 1865.

EAU des CORDILIÉRES. Woda z gór Kordylierów, podług recepty indyjskiéj. — Środek niezawodny uśmierzający w jednej chwili najgwałtowniejszy ból zębów; uprzedza pruchnienie kości i wstrzymuje dalsze pruchnienie zębów, które psuć się już zaczęły. — Cena buteleczki 2 i 5 franków. — Dostać można w Paryżu przy ulicy Rivoli Nr. 33, w Krakowie w aptece Wgo *Brunona Miczyńskiego.* (2041-5-24)

Cegielnia we Wsi **Dąbiu** pod Krakowem położona wraz z Realnością **Duchackie** zwaną, razem morgów chełmińskich 13 pręcików 11435 powierzchni mająca, jest z wolnéj ręki do sprzedania. Chęć kupna mający raczą się zgłosić do właściciela w Rynku głównym pod liczbą (nową) 38 zamieszkałego.
(2098-5-6)T.

(Perles d' Ether du Dr. Clertan.)
Perły Eterowe Dra Clertan.

Eter jest środkiem silnie działającym *przeciw bolowi głowy i żołądka, spazmom, biciu serca i wszelkim cierpieniom z osłabienia nerwów pochodzącym.* Użycie jego wszakże aż dotąd z powodu nadzwyczajnej łatwości ulatniania się było bardzo utrudnionem. Dr. Clertan znalazł sposób zapobieżenia tej niedogodności swym wynalazkiem pereł eterowych. Lekarze paryscy przyznają pierwszeństwo temu sposobowi użycia eteru. (2032-3-)

Dostać można w Warszawie w Składach materyałów aptecznych PP. *Galle* i *Mrozowskiego,* i w aptekach PP. *Chrościckiego* w Wilnie, — *Ruckera* we Lwowie, i *Brunona Miczyńskiego* w Krakowie.

PASTYLKI PIERSIOWE
ze soku głowiastéj sałaty i laurowych liści.

Są to wyborne cukierki złożone z dwóch substancyj znanych w medycynie ze swych własności łagodzących i uśmierzających skutecznie kaszle, rozjątrzenie w piersiach, katary uporczywe. — Cukierki te łącznie z Syropem nadfosforanu wapna używają się dla uśmierzenia mocnego kaszlu (połączonego z odpluwaniem i kokluszem).

Dostać można w aptekach: PP. *Molędzińskiego* w Krakowie, *Chrościckiego* w Wilnie, *Marcińczyka* w Kijowie, *Rukera* we Lwowie, *Mrozowskiego* w Warszawie, *Elsnera* w Poznaniu, i innych. (2035-4-)

Stajnia na 80 koni
w Tarnowie pod L. 133,

w najdogodniejszem miejscu, dawniej przez p. Kasprzykiewicza zajmowana, — jest do wynajęcia na czas jarmarku w połowie Marca r. b. — Zamówienia zadatkowane przyjmuje w imieniu właściciela *Fabian Podraza,* gospodarz domu przy ulicy Podwalu zamieszkały. (2153-2-8)

MŁYN PAROWY
NA PODGÓRZU
(dawniéj Steinkellera),
miele na mąkę, zboże, kości i gips.

Zarząd tegoż ma zaszczyt pp. Gospodarzom oznajmić, iż utrzymuje obfity zapas **mąki z kości** jako też **i z gipsu.**

PP. F. J. Kirchmayer i Syn w Krakowie,

u których Skład komisowy tychże wyrobów założono, przyjmują obstalunki nietylko na **mąkę z kości i gips do gnojenia pól,** lecz także mogą dostarczać na zamówienie **gipsu palonego** do robót murarskich. (2136-5 10)T

Administracya Młyna parowego Podgórska.

Skład Guana
Rządu Peruwiańskiego w Hamburgu.

Niniejszem mamy zaszczyt oznajmić, iż nasze ceny Guana są niezmiennie następujące:

Bka Marków 160 — za 2.000 funtów *brutto* wagi Hamburskiéj lub 20 cetnarów cłowych, przy zakupnie 60.000 funtów i wyżéj.

dto 174 — za 2.000 funtów *brutto* wagi Hamburskiéj lub 20 cetnarów cłowych, przy zakupnie 2.000 f. do 60.000 funtów w workach,

płatne w gotowiznie, bez jakiegokolwiek wynagrodzenia tary, dowagi, potrącenia lub dekortu.

(2206-1-4)T.

Hamburg w Styczniu 1865. **J. D. Mutzenbecher Synowie.**

Ammoniakowy Nadfosforan
wyrabiany
z peruwiańskiego Guano,

którego fabryka została nam dozwoloną przez pp. J. D. Mutzenbecher Synów i Aug. Jos. Schön i Spółki pod szczegółową tychże kontrolą, zawierający około $^{11}/_{100}$ **jedenaście procent azotu** i $^{10}/_{100}$ **dziesięć procent rozpuszczalnego kwasu fosforowego** (ogólnie uznany jako najracyonalniejszy z wszelkich środków do gnojenia używanych) polecają. (2207-1 4)T.

Hamburg 1865. **Ohlendorf & Co.**

Z powodu utrzymującego się korzystnego kursu waluty Austryackiéj zniża podpisany dom handlowy cenę swéj świéżo otrzymanéj

HERBATY KARAWANOWEJ

o tyle, iż jéj gatunki, jak dotąd od złr. 2 do złr. 10 za funt sprzedawane, obecnie tak samo wyborowe (2134-4-6)T **od 50 cent. do jednego ryńskiego na funcie taniéj** sprzedawane będą.

Prócz tego biorący na raz **dziesięć** funtów Herbaty jednéj ceny, otrzymuje w dodatku jeden funt z tego samego gatunku.

W Krakowie dom handlowy pod firmą

ANTONI HOELZEL.

2ga Podróż Towarzyska
LUDWIKA STANGENA
do
EGIPTU, PALESTYNY
i
KONSTANTYNOPOLA
ze zwidzeniem
Kairu, Suezu, Jerozolimy, Betlejemu, Smirny

nastąpi z pewnością

dnia 25go Lutego 1865 r.

Ponieważ podróż ta zostaje urządzoną tylko na

(2107-4-) **40 Osób,**

przeto uprasza się o wczesne zameldowania.

Zameldowanie przyjmują, oraz obszerniejszych programów, niemniéj wszelkich bliższych wyjaśnień udzielają

w Krakowie: p. *Konstanty Wodecki*, Rynek główny Nr. 39; — **we Lwowie**: Dyrekcya Instytutu Posługaczy, ulica Majera Nr. 72; — **w Wrocławiu**: *Louis Stangens* Comptoir, alte Taschenstrasse Nr 15.

Dra Fromer'a prywatny Zakład lekarski w Wiedniu,
Oberdöbling Nr. 248,

oddalony 10 minut od samego miasta, urządzony na sposób paryzkich „Maisons de santé,“ *ze wszelkiemi wymaganiami potrzeb lekarskich i z wszelkim komfortem* w tym celu, by chorym niemającym należytego starania u siebie w domu, szczególnie obcym słabym, przy, troskliwem lekarskiem czuwaniu, udzielić zaspokojącéj i starannéj opieki, oraz pomocy najsłynniejszych lekarzy i profesorów wiedeńskiéj szkoły wyższéj, i tychże wyzdrowienie w *najmożliwszy, najpewniejszy sposób* uzyskać, a to tak, żeby słaby czuł się być nie w szpitalu lecz *w uprzejmem kole własnego domu.*

Do tego Zakładu przyjmują się chorzy płci obojéj, niemniéj i ich przynalezni; także położnice *z zaręczeniem zupełnéj dyskrecyi.*

Względem strannéj opieki i zaopatrzenia chorych we wszelkie potrzeby lekarstw, kąpieli zwykłych i lekarskich, niemniéj kuracyi wodą, zaprowadzone zostały najodpowiedniejsze urządzenia. — Bliższych szczegółów udziela

(2006-5-)T. ***Dyrekcya Zakładu w Oberdöbling N. 248.***

ASYGNACYE KASOWE
Filii c. k. uprzywilejowanego Austryackiego Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu
we LWOWIE.

Filia c. k. uprzyw. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie przyjmuje z d. 1 tego miesiąca w godzinach kasowych od 9ej do 12½ przed południem i od 3ej do 5ej po południu pieniądze na procent, **nietylko za dotychczasowemi kwitami wkładkowemi** (Einlagsbriefe), lecz także za **asygnacyami kasowemi**, wystawiające na imię lub na okaziciela w kategoryach po

złr. 100, złr. 500 i złr. 1.000.

Asygnacye kasowe mogą być przenoszone na innych, zakład jednak nie ręczy za autentyczność girów, znajdujących się na asygnacyach kasowych. Zakład daje aż do dalszego obwieszczenia

za wkładki płatne na okaz (Sicht) . . . . . . 4 procent
„ „ za dwudniowem wypowiedzeniem . . . 4½ „
„ „ „ ośmio „ „ . . 5 „

Przy wkładkach, które zostaną odebrane **do 12½ g. przed południem**, asygnaye kasowe datują się **od dnia wkładki**; jeźli wkładka nastąpiła **po południu,** natenczas asygnacya kasowa otrzymuje datum **powszedniego** następującego po dniu wkładki. Obliczenie procentów rozpoczyna się od dnia wystawienia asygnacyi, podług tabeli, w którą zaopatrzona jest każda asygnacya, przyczem miesiąc liczy się po dni 30. Przy asygnacyach **wypowiedzianych** oprocentowanie kończy się z dniem **zapadnięcia terminu;** asygnacye będące w kursie **mniej niż 5 dni** nie niosą **żadnego procentu.**

Procenta można w 3 miesiące podnieść w filii we Lwowie. Asygnacye kasowe płatne **na okaz** (Sicht), wymieniają się w kasie filii we Lwowie za okazaniem **bez zwłoki w godzinach przedpołudniowych od 9ej do 12½**, w każdym czasie zaś filia przyjmujeje w miejsce gotówki; wymienia je także lub przyjmuje w miejsce gotówki **zakład centralny w Wiedniu**, tudzież zakłady filialne **w Bernie, Peszcie, Pradze i Tryeście,** lecz dopiero we dwa dni po uczynionem tamże zameldowaniu i za strąceniem ½ od tysiąca prowizyi. Asygnacye kasowe można wypowiadać tak u filii we Lwowie, jakoteż w zakładzie centralnym w Wiedniu, i w wyżej wymienionych zakładach filialnych. Jeżeli wypowiedzenie nastąpiło u zakładu centralnego, lub u jednego ze zakładów filialnych, natenczas można się także zgłosić tam po odbiór pieniędzy po upływie terminu wypowiedzianego. Asygnacye kasowe wypowiedziane **we Lwowie** będą wypłacone także u zakładu **centralngo w Wiedniu** i jego **filij,** lecz tylko za zgłoszeniem się tamże na dwa dni przed upływem terminu wypowiedzianego. I w tych obu razach przy wypłacie zakład centralny a respective filie jego odciągają ½ **od tysiąca prowizyi.**

Przy odbiorze procentów i przy wypowiadaniu należy asygnacye kasowe przynieść do zastęplowania. Asygnacye kasowe zagubione należy sposobem prawnym amortyzować. Filia zastrzega sobie odmówić bez podania przyczyn przyjęcia sum przyniesionych do wkładki, tudzież zmienienia powyższych warunków; zmiany atoli takie będą natychmiast publicznie ogłoszone. **Ogłoszone tu względem oprocentowania i wypłaty asygnacyj kasowych sposoby tyczą się od dnia 1 tego miesiąca także i oprocentowanych kwitów wkładkowych, które tutejsza filia dotychczas wydała.**

We Lwowie 1 września 1864 r. (2007-3-)T.

Kurs papierow i pieniędzy.	żądają	płacą
Kraków 31 stycz.		
Srebropol. st. za 100 zł.	111	108
„ nowe obr. „	120	117
Listy zast. pol. z kup.	97	96
Banknoty pol. 100 złr.	460	452
Ruble ros. za 100 rsr.	148	145
Talary prs. za 100 tal.	89	88
Banknoty prus. 150 zł	172	170
Srebro nowe austr. .	$114\frac{1}{2}$	$113\frac{1}{2}$
Dukaty austryackie	5 41	5 31
„ holend. ważne	5 40	5 30
Napoleon d'or . . .	9 18	9 03
Półimperyały rosyjs	9 40	9 25
Listy galic. nowe z k.	$73\frac{1}{6}$—	$72\frac{1}{6}$—
„ „ stare „	$76\frac{2}{3}$—	$75\frac{2}{3}$—
Oblig. indem. „	75 25	74 25
Ak. k. g. bez k. i dyw.	227	224

Wiedeń 31 stycz. (tel.)	złr. cent.
5% Metaliki	72 15
5% Pożyczka narod.	79 95
Akcye banku wied.	810 —
„ „ kred.	190 20
Losy 5% z r. 1860 .	96 40
Srebro	113 75
Londyn 10 fnt. szter.	113 60
Dukat pojedynczy	$5\ 37\frac{1}{2}$

Wiedeń 30 stycz.	żądają	płaca
5% Metaliki na w. a.	67 40	67 30
„ Pożyczka narod.	80 15	80 —
„ Metaliki na m. k.	72 30	72 25
„ Obl. ind. niż. Aus.	90 25	89 57
„ „ „ węgiers.	74 80	74 25
„ „ „ chor. ib.	75 —	74 25
„ „ „ galicyjs.	73 50	73 —
„ „ „ bukow.	72	71 75
„ „ „ siedmgr.	72 30	72
„ Pożyczk. n. wen.	97 —	96 50
Listy zastawne:		
5% Banku nar. 6-letn.		
„ „ „ 10-letn.	102 25	102 —
„ „ „ 12-mie.	— —	— —
„ „ „ losów.	93 60	93 40
4% Galicyjskie z. n.	$73\frac{1}{6}$—	$72\frac{1}{6}$—
Pożyczki loteryjne:		
Losy poży. z r. 1839	163 —	162 50
„ „ „ 1854	89 50	89 —
„ „ „ 1860	96 20	96 10
„ „ „ 1864	88 10	88 —
„ Como-Rente.	18 —	17 50
„ Kredytowe	128 —	127 75
„ tryest na $4\frac{1}{2}$%	108 —	107 50
„ żegl. par. na D.	87 —	86 50
„ Ks. Esterhaz.	114 —	112 —
„ Księcia Salm.	31 50	31 —
Losy ks. Palfy . . .	30 25	29 75
„ ks. Klary . . .	28 50	28 —
„ hr. St. Genois .	28 50	28 —
„ miasta Budy . .	27 50	27 —
„ ks. Windischgr.	18 25	17 75
„ hr. Waldstein .	20 —	19 50
„ hr. Keglevich .	14 75	14 50
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	816 —	814 —
Zakładu kredytowego	191 50	191 30
Żeglugi par. na Dunaju	476 —	474 —
Kolei półn. Ferdynan.	1877 —	1875 -
„ rządowej fr.-a .	206 25	206 —
„ zachodniej c. El.	139 —	138 50
„ Pardubickiej .	122 —	121 75
„ Południowej .	249 —	248 —
„ Galicyjskiej . .	226 25	226 —
Czerniowiec. zwpł. 35%	65 —	$64\frac{1}{2}$—

Kursa zagraniczne. (4 miesięczne)	Disconto mejsc.	żądają	płacą
Amster. 100 złh.	4	— —	— —
Augsb. 100 zł nr.	4	96 —	95 80
Berlin 100 tal. .	4	—	-
Frankf. n. M. 100	3	96 10	96 —
Hamb. 100 mark.	4	86 90	86 60
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Londyn 100 fun.	3	114 80	114 65
Paryż 100 frank.	4	45 20	45 10

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	15 68	15 65
„ pół korony .	— —	—
„ dukaty na wagę	5 38	5 37
„ „ obrączk.	5 38	5 37
Złoto al marco . .	5 45	5 43
Napoleondory . . .	9 11	9 10
Suwereny	15 95	15 90
Fryderyki	9 80	9 75
Luidory (niemieckie)	9 38	9 36
Suwereny angielskie	11 75	11 70
Imperyały rosyjskie	9 38	9 37
Srebro	113 75	113 50
„ kupony . . .	—	—
Talary związkowe .	$1\ 70\frac{1}{3}$	1 70
Pruskie bilety kas. .	—	—
Lwów 28 stycznia.		
Dukat holenderski .	5 40	5 34
„ austryacki . .	5 42	5 36
Półimperyał rosyjski	9 48	9 35
Rubel srebr. rosyjski	1 83	1 81
Talar pruski . . .	1 73	1 71
Listy gal. b. kup. w. a.	73 13	72 38
„ „ „ „ m. k.	76 74	75 98
Obligi indem. b. kup.	74 —	73 27

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	80 60	80 —
Akc. kol. gal. b. kup.	226 33	224 17
Warszawa 30 stycz.		
Półimperyały . rubli	—	— —
Obligi skarbowe „	89 —	88 66
„ kupon. „	—	$1\ 33\frac{1}{3}$
Listy zast III okr. „	14 43	14 41
„ kupon „	—	— $6\frac{1}{3}$
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	66 75	66 25
Akcye kolei żel. warsz. bydgo. „	79 —	— —
Wrocław 30 stycz.		
Banknoty austryac. .	$88\frac{1}{6}$	$87\frac{2}{3}$
Polskie bilety bank. .	$78\frac{1}{2}$	78
„ Listy zastaw.	$75\frac{1}{4}$	—
Poznań, List. zast. 4%	—	—
„ „ „ $3\frac{1}{2}$%	—	—
Obligi kolei krak.-szl.		—
Paryż 30 stycz.		
Renta 3%	67 15	
Londyn 28 stycz.		
Konsole	$89\frac{7}{8}$	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa do Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* o godz. 3.30 po południu — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin, (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8 30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7.56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.2 wieczór; — ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano z *Wieliczki* 6.20 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano; wieczór 6.40

Nakładem i zcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera* Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother*.